Nr 125. Kraków, 6 Czerwca — Środa. Rok 1883.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nic przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się po cenie 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 5 czerwca.

Przegląd Polityczny.

W Czechach przygotowuje się walka wyborcza na wielką skalę. Onegdaj odbyły się w Pradze dwa zgromadzenia, mianowicie „wiernokonstytucyjnych" właścicieli wielkich posiadłości i „wiernokonstytucyjnych" niemiecko-czeskich mężów zaufania. Na pierwszem stwierdzono, iż widoki dla centralistów nie są najgorsze, na drugiem uchwalono manifest wyborczy według osnowy zredagowanej przez p. Schmeykala i ułożono już listę kandydatów.

Zdaje się, że w dolno-austryackiej reprezentacyi krajowej sprawa sejmowej reformy wyborczej i w tej sesyi stanie na porządku obrad. Jak wiadomo, sejm ten na zeszłorocznej sesyi uchwalił taką reformę, która jednakże nie otrzymała sankcyi. Otóż na ostatniem posiedzeniu sejmowej komisyi gminnej i administracyjnej jeden z posłów z powodu odmówienia sankcyi postawił następujące wnioski, które zostały przyjęte przez komisyę: 1) wzywa się rząd, aby jasno i dobitnie oświadczył, na które postanowienia uchwały sejmowej nie może się zgodzić, a które akceptuje; 2) sejm domaga się rozszerzenia prawa wyborczego na osoby płacące najmniej 5 złr. podatku; 3) poleca się deputowanemu Drowi Granitschowi, aby przy ścisłem uwzględnieniu zasady obniżenia cenzusu wyborczego, wypracował nowy elaborat, a to na podstawie ostatnich uchwał sejmowych i z uwzględnieniem zarzutów rządowych. Komisya, żądając obniżenia cenzusu wyborczego, wyraźnie oświadczyła, że obniżenie to powinno nastąpić przedewszystkiem w Dolnej Austryi, i że uchwała powzięta w tej mierze przez sejm, nie może i nie powinna stanowić precedensu dla krajów, zamieszkałych przez ludność mięszaną.

Ks. Bismark miał przed niejakim czasem oświadczyć, że jeżeli budżet na rok 1884/85 nie będzie uchwalonym w ciągu obecnej sesyi, parlament zostanie rozwiązanym, i wyniknąć jeszcze może z tego jaki „wypadek tragiczny." Nad możliwem znaczeniem tego „wypadku tragicznego" wywiązała się długa dyskusya dziennikarska, gubiąca się w bezpłodnych domysłach. — Teraz dopiero *Köln. Ztg* podaje w tej mierze wiadomość bardzo znaczącą, nie wiedzieć tylko, czy z zupełnie pewnego źródła zaczerpniętą. Ks. Bismark zamierza zmienić konstytucyę niemiecką. Wychodzi on z przekonania, że ponieważ nadanie tej konstytucyi było wypływem ugody między rządami niemieckiemi, reprezentowanemi w Radzie związkowej, rządy te mają też prawo zmienić ją drogą ponownej między sobą umowy.

Potwierdza się wiadomość, że na ostatniej naradzie ministeryalnej pruskiej pod przewodnictwem ks. Bismarka odbytej, ułożono także projekt do nowego wniosku rządowego w sprawie kościelnej. Brzmienie jego trzymają dotąd w tajemnicy. Obiegające o nim wieści, skupiają się w dwóch wersyach. Podług jednej z nich, mają być tylko ponownie pod rozstrzygnięcie sejmu poddane artykuły 4ty i 5ty tak zwanego *Ultimo-Gesetz*, zawierające warunki, pod któremi duchownych można stale lub odwołalnie przypuścić do urzędowania lub odbywania czynności duchownych w pomocniczy sposób; podług drugiej wersyi ma być odprawianie mszy i udzielanie Sakramentów św. wyjęte z pod rygoru ustaw majowych a tak zwana *Anzeigepflicht* złagodzona i ściślej niż dotąd sformułowana.

Lord Lyons, poseł angielski w Paryżu, odebrał polecenie od rządu swego, aby zasięgnął u rządu francuskiego „informacyi" w kwestyi Tonkińskiej. Na uczynione w tej mierze zapytanie, odpowiedziano mu, że celem wyprawy jest jedynie przykładne ukaranie Tonkińczyków za popełnione nadużycia i przywrócenia powagi Francyi w Anamie.

W parlamencie angielskim interpelowano znów ministrów o rolę, jaką Errington odgrywał w Rzymie. Gladstone powtórzył dawną swą odpowiedź, że Errington nie miał misyi urzędowej.

Dzienniki rosyjskie zajmują się obecnie żywo manifestem koronacyjnym i reskryptami cesarskiemi. *Sowr. Izwestyja* uważa reskrypta te za program rządowy, którego główny cel zamyka się w słowach: „uspokojenie wszystkich żywiołów niespokojnych." „Manifest nie przyrzeka rozszerzenia jakichkolwiek praw — pisze ów dziennik — ale jako zadanie rządu uważa opiekę nad przyznanemi już prawami i utrwalenie zasady sprawiedliwości i prawości."

Petersb. Wied. piszą między innemi: „Z wszystkich reskryptów przebija jasno przekonanie, że pokojowy rozwój we wszystkich gałęziach życia publicznego jest niezbędnie potrzebny. W reskryptach do w. ks. Michała, hr. Pahlena i Kochanowa oświadczył Cesarz, że ceniąc bardzo bezstronny rozwój ustawodawstwa, uznaje potrzebę zaprowadzenia w niem pewnych udoskonaleń."

Koszta uregulowania odnogi Kilii na besarabskiem terytoryum Rosyi obliczone zostały na 4,800,000 rsr. Roboty mają być ukończone w roku 1888.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 4 czerwca.

(X) „Macierz polska" wedle swego statutu winna raz na rok odbyć walne zebranie celem skontrolowania rachunków i ułożenia ogólnego planu działań na rok przyszły. W wykonaniu tych postanowień marszałek Zyblikiewicz zwołał na 7go czerwca walne zebranie do Lwowa, które się odbędzie w gmachu sejmowym w sali posiedzeń Wydziału krajowego. Walne zebranie składa się z rady nadzorczej i rady wykonawczej. Do rady nadzorczej należą: Dr. Majer, prezes akademii umiejętności, hrabia Kazimierz Wodzicki z Olejowa, i hrabia Artur Potocki z Krakowa. W skład rady wykonawczej wchodzą: Antoni Małecki jako przewodniczący, tudzież członkowie: hr. Włodzimierz Dzieduszycki, Leoncyusz Wybranowski, X. Siemiński, Bełza, Amborski i Wilczyński. Ogólnemu zgromadzeniu przewodniczy Dr Zyblikiewicz, nie jako marszałek, lecz jako zastępca kuratora „Macierzy." Po odbytem zgromadzeniu podane będzie do wiadomości publicznej sprawozdanie z całorocznych czynności „Macierzy," a ponieważ instytucya ta od roku dopiero istnieje, przeto ogłosić się mające sprawozdanie będzie pierwszem, wszakże dziś już powiedzieć można, że rezultaty działalności są nader pomyślne.

Wybory.

Zgromadzenie przedwyborcze właścicieli większych własności powiatu Kraków-Bochnia-Wadowice,

odbyte d. 4 czerwca 1883 w sali Rady powiatowej.

Prezes Rady powiatowej krakowskiej p. Alfred Milieski, otwierając z upoważnienia Komitetu centralnego dla zachodniej części kraju, posiedzenie wyborców większej własności okręgu Kraków-Wadowice-Skawina, którego celem jest zastanowienie się nad kandydaturami posłów z tegoż okręgu, wzywa zgromadzenie do wyboru przewodniczącego.

Zgromadzenie powołuje na przewodniczącego p. Alfreda Milieskiego, a tenże zaprasza na sekretarzy pp. hr. Antoniego Wodzickiego i Władysława Struszkiewicza.

Zabiera głos p. Franciszek Paszkowski, oświadczając, że zupełnie z areny politycznej ustępuje i nie stawia swej kandydatury do Sejmu, ani postawionej nie przyjmie, stargane bowiem zdrowie nie pozwala mu poświęcać się pracy dla kraju. Sam ustępując, poleca w swoje miejsce kandydaturę prof. Michała Bobrzyńskiego, męża znakomitego, badacza niezmordowanego, a człowieka dzielnego i energicznego. Powołajmy go wcześnie do życia publicznego, niech sił swoich w niem doświadcza i da się poznać, a kraj odniesie pewno z jego pracy pożytek.

Hr. Artur Potocki mówi, że jeżeli człowiek takich zasług obywatelskich, mający za sobą tyloletnią twardą pracę dla kraju, ustępuje dobrowolnie z służby publicznej, to należy wyrazić mu uznanie a zarazem głęboki żal z powodu jego ustąpienia. Jeżeli zgromadzeni podzielają to zapatrywanie, to niechże wyrażą w jakikolwiek sposób swoją cześć dla p. Franciszka Paszkowskiego, a zarazem żal z powodu jego rezygnacyi.

Zgromadzeni odpowiadają przeciągłemi oklaskami i ogólnem powstaniem z miejsc na przemówienie hr. Artura Potockiego.

Zabiera głos prof. Michał Bobrzyński:

Szanowni Panowie! Od dziesięciu lat zajmuję jedyną dziś niestety w Polsce katedrę prawa polskiego. Nie moja rzecz oceniać, o ile zdołałem sprostać wielkiemu zadaniu, to jednak śmiem powiedzieć, że od pierwszej chwili miałem poczucie odpowiedzialności, które z zajęciem tej katedry się łączy. Starałem się wzbudzić w moich uczniach zapał do narodowej sprawy, stawiałem im przed oczy wielkie ideały przeszłości, a jeźlim również i błędy tej przeszłości wytykał, to czyniłem to w tym celu, ażeby wielkie nasze obowiązki w tem jaśniejszem postawić i uwydatnić świetle.

Chociaż też cała moja praca nad dziejami narodu mogła mnie i musiała do wystąpienia na polu czynnej polityki zachęcać, nie zrobiłem w tym kierunku sam z siebie — jak Szanownym Panom dobrze wiadomo — najmniejszego kroku *(głosy potwierdzające)* i nie byłbym dziś wystąpił tu przed Panami, gdyby mnie do tego nie było wezwało grono poważnych i uznanych powszechnie przodowników naszej politycznej pracy. Oni mi powiedzieli, że czas jest i potrzeba, ażebym studya moje zużytkował ku dobru najwyższej naszej instytucyi, a kiedym się nawałem moich obecnych obowiązków wymawiał, usłyszałem głos, że od warsztatu, na którym prawa polskie się robią i piszą, profesor prawa polskiego nie powinien uciekać. Nie pozostało mi, jak usłuchać wezwania, i z przekonań moich politycznych przed Szanownymi Panami się wytłumaczyć.

Pierwsze pytanie, z jakiem wyborcy zwracają się do kandydata na posła, jest zwykle to, do jakiego on należy stronnictwa? Nie weźmiecie mi za złe Panowie, jeźli na to pytanie nieco szerzej odpowiem. Wszak błędne ugrupowanie stronnictw na ostatnim sejmie doprowadziło w końcu niemal do zupełnego rozbicia. Nie znaleziono podstawy, na której należało się skupić.

Nie dadzą jej i dzisiaj hasła dzielące nas na Stańczyków i nie-Stańczyków, nie dadzą jej rekryminacye pojawiające się dziś, a odnoszące się do „Teki Stańczyka" i do związanych z nią objawów. Nie są one ani na seryo naukowe, bo brak im naukowej metody i spokoju, ani też na seryo polityczne, bo nie odnoszą się do zadań praktycznych, do potrzeb i warunków chwili. Pojmowałbym namiętny, gorączkowy rozbiór faktów z przed dwudziestu laty, gdyby one stały jeszcze na widowni naszego publicznego życia, gdyby najbliższy sejm zamienić się miał w trybunał i rozsądzać: „kto winien," gdyby od takiego wyroku nasza zależała przyszłość. Ale ani sejm nie jest trybunałem, ani życie nasze publiczne przez dwadzieścia lat ostatnich martwe nie spoczywało. Nie wnośmy w nie zatem haseł, które strawione prędkim biegiem dziejów do niego już nie należą, które w stosunkach naszych dzisiejszych żadnej nie mają podstawy, a więc nie mogą nic innego zdziałać, jak je zamącić i zburzyć, jak szerzyć kwas społeczny i sztuczne niechęci.

Nie miałoby dalej żadnej przyszłości takie stronnictwo w sejmie, któreby obejmowało posłów tylko z jednej części lub połowy kraju, bo mogłoby ono tylko w imię interesów partykularnych walczyć, mogłoby wiele udaremnić, ale do szerszego poglądu na sprawy naszego kraju, do czynnego i skutecznego występu nie miałoby zdolności.

Trudno nam wreszcie szukać podstawy do podziału stronnictw w doktrynach liberalnych, a względnie konserwatywnych. Mogą one występować na jaw u narodów wolnych i niepodległych, które cały ster rządu w swojem posiadają ręku. Tam jedni na drodze reform i postępu mogą iść bezwzględnie i śmiało, drudzy ich zapęd miarkować a błędy odrabiać. Do nas się to nie odnosi. Pozbawieni samodzielnego rządu, zagrożeni ze wszystkich stron nietylko w politycznym, ale nawet w narodowym bycie, musimy szanować i pielęgnować to wszystko, co nam przekazała w spuściźnie przeszłość, a w czem możemy się dopatrzeć źródła naszej narodowej siły; musimy stać przy wierze, przy języku i przy całej zdrowej po przeszłości spuściznie, ale z drugiej strony musimy też pamiętać, ażeby siły te nasze wzmocnić wprowadzeniem do nich nowych czynników i cywilizacyjnych pierwiastków, ażeby każda generacya następnej przekazywała więcej, niż sama odziedziczyła.

Nie wolno nam jednak bawić się w eksperymenta podyktowane przez skrajny liberalizm lub reakcyą, o których uczy historya, że zawsze wiele zburzą, ale rzadko coś nowego zbudują. Pożyteczna i płodna działalność naszego sejmu zależy więc od tego, ażeby w nim znalazł się poważny zastęp posłów ze wszystkich części kraju, którzyby od siebie odepchnęli drażniące uprzedzenia i kłamliwe hasła, którzyby myśleli o zaspokojeniu realnych istotnych potrzeb naszego narodu i kraju, i dla tego wzniosłego celu gotowi byli poświęcić ułudne zawsze teorye i doktryny. Na polu praktycznego działania i pracy, porozumienie łatwem jest i możliwem, a wtedy znajdzie się i wytworzy w sejmie większość, która ster pracy w swoje ręce uchwyci, a stosunek swój do rządu i do Rady państwa jasno zrozumie i określi.

Jeżeli rząd, nietylko dawniejszy, ale nawet obecny nie wystąpił wobec Sejmu z inicyatywą, nie starał się ułożyć z Sejmem programu wspólnego działania, nie starał się sam w Sejmie o żadne stronnictwo, to byłoby prostym serwilizmem, ażeby jakikolwiek odcień Sejmu identyfikował się z rządem i stał się stronnictwem rządowem. Większość, o jakiej myślę, musi być niezawisłą; wola jej, przeprowadzona na Sejmie w sposób poważny i konsekwentny, powinna zniewolić rząd, ażeby z Sejmem się liczył. Potężnym środkiem w rękach Sejmu byłby tu ściślejszy niż dotychczas związek jego z Delegacyą naszą w Radzie państwa. Jeżeli jednak Delegacya będzie jasno wiedziała, czego kraj chce i pragnie, wówczas będzie mogła i musiała w poparciu żądań kraju z całym wystąpić naciskiem.

Na pierwszym planie działalności najbliższego Sejmu stanie niewątpliwie kwestya ekonomiczna. Spoczywa ona wprawdzie w rękach samego społeczeństwa, zależy od energii, inicyatywy, i pracy jednostek, ale niemniej ważną jest pomoc, z którą Sejm tej pracy może pospieszyć. Idzie tu najpierw o odparcie niebezpieczeństw, grożących ekonomicznemu naszemu rozwojowi, mianowicie zaś w kwestyi przemysłu naftowego. Ufam, że odezwie się tu głos Sejmu, tem więcej poważny, im mniej w nim będzie przesady. Jeżeli gruntowne a wszechstronne zbadanie rzeczy wykaże, że ustawodawstwo obecne skarbowe grozi ruiną temu głównemu źródłu naszej zamożności, to sądzę, że Sejm, z pominięciem niejednego względu, chwyci się tu zasady, iż ciału najbliższa koszula.

Idzie tu następnie o konsekwentne poparcie, a względnie o przeprowadzenie tych wszystkich spraw, które Sejm na polu ekonomicznem w ostatnich latach poruszył, a poczęści załatwił, jak: regulacya rzek, przeniesienie zarządów kolei żelaznych do kraju, rozwój banku krajowego, popchnięcie melioracyj gruntowych, zbudzenie domowego przemysłu i postawienie go na własnych nogach i t. d., rzeczy powszechnie znane, o których szerzej rozwodzić się niepodobna.

Ze sprawą tą ekonomiczną łączy się ściśle przyszła działalność Sejmu na polu oświaty. Przeciw obowiązującym na polu szkolnictwa ustawom podniesiono w ostatnich latach szereg zarzutów, z których przeważna część, mojem zdaniem, uzasadnioną nie jest. Dałoby się wprawdzie w ustawach jedno i drugie zmienić, a mianowicie pomiędzy szkołami wiejskiemi a miejskiemi pewną konieczną zaprowadzić różnicę; ale najlepsza ustawa nie pomoże, dopóki ona nie będzie rozumnie i praktycznie wykonaną, dopóki cała administracya szkolna będzie takim jak dotychczas duchem biurokratycznym przejęta. *(Głośne brawo!)*. Natomiast niech władze szkolne rozumieją swoje zadanie, niech wskazówki idące z góry będą praktyczne i zdrowe, niech kontrola będzie czujną i wytrwałą, książki szkolne wzorowe; niech gospodarka szkolna z siłami i środkami ludności się liczy, to możliwych braków ustawodawstwa kraj nie uczuje.

Najwyższa nasza władza szkolna krajowa, powitana z takim zapałem, skrzywiła swoje zadanie. Miała być przykładem połączenia żywiołu rządu z żywiołem obywatelskim autonomicznym, a wskutek błędnego regulaminu i błędnego kierunku, narzuconego z góry, stała się warownią biurokracyi, bez powagi wobec podwładnych, bez odczucia potrzeb i żądań ludności *(brawo)*.

Jeżeli atoli Sejm do naprawy tego złego przystąpi, to nie powinien spuszczać z oka, że stoi przed nami jeszcze wielkie zadanie zaprowadzenia szkół ludowych w dwóch tysiącach przeszło gmin, które ich dotychczas nie mają. Sądzę też, że myśli, wypowiedziane w tej mierze w mowie Marszałka sejmowego, tak sympatycznie przez cały kraj przyjęte, w bliskiej przyszłości zdołają się urzeczywistnić.

Choćbyśmy jednak doszli do tego wielkiego celu i każdy zakątek kraju pokryli siecią szkół ludowych, to nie żądajmy po nich i nie spodziewajmy się więcej, niż nam one dać mogą. Szkoła ludowa, to tylko przedsionek do tej szkoły, którą przejść musi lud nasz, jeśli ma być takim, jakim go mieć chcemy. Ze szkołą ludową powinien się wiązać przedewszystkiem oczywiście wpływ moralny Kościoła, a następnie cały system szkół i szkółek fachowych, rolniczych i przemysłowych, któreby dzieło wykształcenia i podźwignięcia ludu poprowadziły dalej, powinien się łączyć cały system takich instytucyj jak czytelnie ludowe i kółka włościańskie, wypróbowanych w Poznańskiem, które pokierowane należycie, utrzymają i stworzą związek umysłowy najszerszej warstwy narodu z jego wyższemi warstwami.

Do rzędu tych ostatnich wychowawczych instytucyj niechaj mi także wolno będzie zaliczyć i z tego punktu widzenia oceniać nasze władze autonomiczne, zarówno gminę, a więcej jeszcze Rady powiatowe, w których wszystkie nasze warstwy społeczne skupiają się i łączą ku wspólnemu działaniu i ku wspólnej zgodzie.

Organizacya ta autonomiczna grzeszy, co prawda, brakami sprężystości, z administracyą jednolitą iść pod tym względem nie może w zawody, zanimbyśmy ją jednak zaczęli potępiać i ganić, zapytajmy się, co dla nas ważniejszem, czy siła rządu, czy harmonia społeczna? Na pytanie to łatwa i prosta odpowiedź dla mnie, który w studyach swoich historycznych tak dalece podnosiłem siłę i sprężystość władzy rządowej. Tak jest, w czasach, kiedy tworzyliśmy samodzielne państwo, kiedyśmy mieli wielkie zadania na zewnątrz, wówczas potrzebowaliśmy silnego rządu *(oklaski)*, jeśli zaś w epoce upadku, napierającym na nas zewsząd potężnym sąsiadom, chcieliśmy się bronić nie wojskiem i skarbem, lecz ideą wolności, to każdy rozsądny człowiek przyzna, że pomiędzy dwoma czynnikami, wolnością i rządem, równowaga zwichniętą była na niekorzyść rządu, i to w ocenieniu naszej historyi było i jest względem

---

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(18)

ROZDZIAŁ VIII.

(Ciąg dalszy).

— No, mości namiestniku — rzekł stary chorąży — bajdaki gotowe, przewoźników masz ludzi pewnych; ruszajże w imię Boże choćby i zaraz. A oto listy.

— To każę ludziom zaraz ruszać na brzeg.

— A gdzie waść się wybierasz? — spytał pan Zagłoba.

— Do Kudaku.

— Gorąco tam ci będzie.

Ale namiestnik nie słyszał już przepowiedni, bo wyszedł z izby na podwórzec, gdzie przy koniach stali semenowie prawie już gotowi do podróży.

— Na koń i na brzeg! — zakomenderował pan Skrzetuski — Konie powprowadzać na statki i czekać na mnie.

Tymczasem w izbie stary chorąży rzekł do Zagłoby:

— Słyszałem, że podobno waść teraz pułkownikom dworujesz i z niemi pijesz?

— *Pro publico bono*, mości chorąży.

— Obrotny masz waść dowcip i podobno od wstydu większy. Chcesz sobie kozaków *in poculis* skonwinkować, by przyjaciołmi ci byli w razie zwycięztwa.

— Choćbym też będąc męczennikiem tureckim, nie chciał zostać i kozackim, nie byłoby nic dziwnego, bo dwa grzyby mogą najlepszy barszcz popsować. A co do wstydu, nikogo nie zapraszam, by go pił ze mną, sam go wypiję i da Bóg, że mi nie będzie gorzej od tego miodu smakował. Zasługa, jako olej, musi na wierzch wypłynąć.

W tej chwili wrócił Skrzetuski.

— Ludzie już ruszają! — rzekł.

Zaćwilichowski nalał miarkę:

— Za szczęśliwą podróż!

— I zdrowy powrót! — dodał pan Zagłoba.

— Będzie się wam dobrze jechało, bo woda ogromna.

— Siadajcie waszmościowie, wypijemy resztę. Niewielki to antałek.

Siedli i pili.

— Ciekawy kraj waść zobaczysz... — mówił Zaćwilichowski — A kłaniaj się panu Grodzickiemu w Kudaku! Ej żołnierz, to żołnierz! Na końcu świata siedzi, daleko od hetmańskich oczu, a porządek u niego taki, że daj Boże w całej Rzeczypospolitej podobny. Znam ja dobrze Kudak i porohy. Za dawnych lat częściej się tam jeździło i aż duszy smutno, gdy się pomyśli, że to przeszło, minęło, a teraz..

Tu chorąży wsparł mleczną głowę na ręku i zadumał się głęboko. Nastała chwila ciszy, słychać było tylko tupot koński w bramie, bo ostatek ludzi p. Skrzetuskiego wyjeżdżał na brzeg ku bajdakom.

— Mój Boże! — mówił ocknąwszy się z zadumy Zaćwilichowski — a jednak dawniej, choć i wśród rozterków, lepsze bywały czasy... Ot pamiętam, jak dziś, pod Chocimem, dwadzieścia siedem lat temu, gdy husarya szła pod Lubomirskim do ataku na janczarów, to mołojcy w swoim okopie rzucali czapki w górę i krzyczeli aż ziemia drżała do Sahajdacznego: *puskaj batku, z lachami umiraty!* — A dziś co? Dziś Niż, który winien być przedmurzem chrześcijaństwa, puszcza Tatarów w granice Rzeczypospolitej, by się na nich rzucić dopiero wtedy, gdy z łupem będą wracać. Dziś gorzej, bo oto Chmielnicki łączy się wprost z Tatary, z którymi chrześcijan będzie do kompanii mordował...

— Wypijmy na ten smutek! — przerwał Zagłoba — Co to za trojniak!

— Daj Boże jaknajprędzej mogiłę, by na wojnę domową nie patrzyć... — mówił dalej stary chorąży — Wspólne winy mają się we krwi obmywać, aleć nie będzie to krew odkupienia, boć tu i brat brata będzie mordował. Kto na Niżu? Ukraińcy, a kto w wojsku księcia Jeremy? Kto w pocztach pańskich? — Ukraińcy. A małoż ich w obozie koronnym? A ja sam kto taki?... Hej nieszczęsna Ukraino! krymscy poganie włożą ci łańcuch na szyję i na galerach tureckich wiosłować będziesz!...

— Nie biadajcież tak, mości Chorąży — rzecze pan Skrzetuski — bo już chyba łzy z oczu nam pójdą. Może też jeszcze pogodne słońce nam zaświeci!

Ale słońce zachodziło właśnie, a ostatnie jego promienie padały czerwonym blaskiem na białe włosy chorążego.

W mieście dzwoniono na Anioł Pański i na pochwalnię.

Wyszli. Pan Skrzetuski poszedł do kościoła, pan Zaćwilichowski do cerkwi, a pan Zagłoba do Dopuły w Dzwoniecki kąt.

Ciemno już było, gdy się znowu zeszli nad brzegiem taśminowej przystani. Ludzie pana Skrzetuskiego siedzieli już w bajdakach. Przewoźnicy wnosili jeszcze ładunki. Zimny wiatr ciągnął od pobliskiego ujścia do Dniepru, i noc obiecywała być niezbyt pogodna. Przy świetle ognia, palącego się nad brzgiem, woda rzeki połyskiwała krwawo i zdawała się z niezmierną chyżością uciekać gdzieś w nieznaną ciemność.

— No! szczęśliwej drogi! — mówił chorąży, ściskając serdecznie dłoń młodzieńca. — A pilnuj się waść!

— Nie zaniecham niczego. Bóg da, że niedługo się zobaczymy.

— Chyba w Łubniach, albo w obozie książęcym.

— To waszmość już koniecznie do księcia?

Zaćwilichowski podniósł ramiona w górę:

— A co mnie! kiedy wojna, to wojna!

— Zostawajże waszmość w dobrem zdrowiu, mości Chorąży.

— Niechże cię Bóg strzeże!

— *Vive, valeque!* — wołał Zagłoba. — A jeśli woda aż do Stambułu waści zaniesie, to kłaniaj się sułtanowi. Albo też: jechał go sęk! Bardzo to zacny był trojniak! Brr! jak tu zimno!

— Do widziska!

— Do obaczyska!

— Niech Bóg prowadzi!

Zaskrzypiały wiosła i plusnęły o wodę, bajdaki popłynęły. Ogień palący się na brzegu począł oddalać się szybko. Przez długi czas Skrzetuski widział jeszcze sędziwą postać Chorążego, oświeconą płomieniem stosu, i jakiś smutek ścisnął mu nagle serce. Niesie go ta woda, niesie, ale oddala od serc życzliwych i od ukochanej, od krain znanych, niesie go nieubłaganie, jak przeznaczenie, ale w dzikie strony, w ciemność...

Wypłynęli z ujścia taśminowego na Dniepr.

Wiatr świstał, wiosła wydawały plusk jednostajny a smutny. Przewoźnicy poczęli śpiewać:

Oj to ne pili, pilili,
Ne tumany ustawali.

Skrzetuski obwinął się w burkę i położył na posłaniu, które umościli dla niego żołnierze. Począł myśleć o Helenie; o tem, że ona dotąd nie w Łubniach, że Bohun został, a on odjeżdża. Obawa, złe przeczucia, troski obsiadły go jak kruki. Począł mocować się z niemi, aż się znużył; myśli mu się mąciły, zmięszały jakoś dziwnie z poświstem wiatru, z pluskiem wioseł, z pieśniami rybaków — i usnął.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rozstrzygającym. Dziś jednak w innych się znajdujemy warunkach, w sferze polityki naszej galicyjskiej, jeśli brak równowagi, to tylko na niekorzyść samorządu, a jeśli się jeszcze starać mamy o siłę, to o tę siłę, którą daje zgoda i samoistność społeczeństwa.

W ocenieniu stosunków naszych administracyjnych to jest wzgląd rozstrzygający. Mogą one grzeszyć brakiem sprężystości, jeśli jednak dają harmonię społeczną, to nie można poświęcać ich na rzecz eksperymentu, który, jak tego mamy przykład na Radzie szkolnej, w danych warunkach, wypadłby najgorzej. Chcąc jednak zasadę samorządu utrzymać, potrzeba go wykonać i rozwinąć.

Mniejbyśmy się skarżyli na urządzenia nasze autonomiczne, gdyby one ściślej były wykonywane, gdyby wyższe instancye więcej działały wobec niższych w kierunku pouczającym i ściślej pilnowały kontroli. Jedna i druga nowella usuwająca niejasności i sprzeczności ustawy znaczniebny to zadanie zdołała ułatwić. Jeśli zaś mowa o śmielszej reformie administracyjnej, to postawmy rzecz jasno. Dwie do niej prowadzą drogi. Jedna wskazuje rezolucya i tak zwany wniosek Dunajewskiego, byle z niego nie usuwać rzeczy istotnej, którą jest rząd krajowy odpowiedzialny, tj. w ostatniej instancyi samoistnie sprawy pewne rozstrzygający. Jeśli atoli ta droga reformy z góry jest nam przeciętą, to starajmy się autonomię naszą rozwinąć i umocnić z dołu.

Samodzielność gromady i dworu wyrobioną historycznie sięgającą aż w czasy pierwszej kolonizacyi utrzymać przytem należy. Pewne natomiast agendy, które są wytworem nowszej administracyi, które nigdy nie należały do gminy i dworu, i którym one sprostać nie są w stanie, potrzeba przenieść na silniejsze ciało autonomiczne, któreby w sobie skupiało siłę gromad i dworów i stało się podstawą i rozwinięciem autonomicznej naszej organizacyi. Jak to ciało nazwiemy: gminą zbiorową, okręgiem lub komisyą, rzecz to już obojętna. Jeśli też zastanowię się nad wnioskami, które mniejszość i większość sejmowa objawiła w tej mierze, to widzę, że niema pomiędzy niemi takiej różnicy, którąby obopólnem ustępstwem nie dała się wyrównać i usunąć.

Obawiam się, czym takiem wchodzeniem w szczegóły nie nadużył cierpliwości Szanownych Panów i dlatego kończę, kończę z przekonaniem, iż usiłowania nasze wówczas tylko wydadzą spodziewane owoce, jeśli wszyscy posłowie ożywieni będą wiarą w skuteczność i płodność swoich najbliższych przedsięwzięć i zadań. Ta głęboka wiara, daleka od pesymizmu i szkodliwych rekrymiancyj, to najlepszy bodziec ich zgodnego działania i pracy, to źródło ich odwagi i męskiego hartu. Ja tę wiarę posiadam. Wierzę najmocniej że przyjdzie jeszcze chwila, w której do większego powołani będziemy działania, wierzę i pragnę gorąco, ażeby chwila ta zastała nas w Galicyi narodem nie jak dziś kilkuset-tysięcznym, ale sześciomilionowym, ażeby poczucie narodowości polskiej i obowiązków obywatelskich zeszło w te żywioły i w szerokie warstwy, które dziś dopiero z długiej niemocy się budzą.

Jeśli mię Szanowni Panowie obdarzycie swem zaufaniem i na polu sejmowem ku temu celowi pozwolicie współdziałać, rozkazu waszego usłucham, jeśli wybierzecie godniejszych odemnie, zadowolę się mojem dotychczasowem stanowiskiem a o ile w polityce lat najbliższych nie będę współdziałał, to zawsze pozostanie mi wdzięczne zadanie: dzieje jej — oby najpiękniejsze — pisać! (*Przeciągłe oklaski*).

Następnie zabiera głos p. Józef Michałowski:

Z dwóch powodów, szanowni Panowie, pozwalam sobie stanąć dzisiaj przed Wami: Uczucie łączności i solidarności względem dawnych kolegów moich w sejmie, z którymi wspólnością zasad i jednakowem zapatrywaniem się na sprawy krajowe połączony wspólnie pracowałem, wkłada na mnie obowiązek starania się wogóle o mandat poselski; uczucie zaś uszanowania i wdzięczności, szanowni Panowie, dla Was, którzyście mnie już raz mandatem waszym zaszczycili, nakazuje mi starać się o niego, nie gdzieindziej, tylko tu w waszem kole wyborczem.

Pragnąłem podziękować Wam jeszcze za wysoki a niezasłużony zaszczyt, któryście mi uczynili, a gdyby tu chodziło o sam tylko zaszczyt, podziękowanie wystarczyłoby i wypadałoby po zgaśnięciu mandatu skromnie się tylko usunąć.

Lecz idzie tu głównie o obowiązki, któreście na mnie włożyli, od których mimo wygaśnięcia mandatu nie mam prawa się usuwać bez zapytania was o zamiary wasze, bez oświadczenia, że jeżeli o połączony z niemi zaszczyt nie mam prawa się ubiegać, to obowiązki, gdyby taka była wola wasza, gotów zawsze jestem przyjąć.

Zbytecznemby było, sądzę, nużyć cierpliwość waszą robieniem wyznania wiary, w tym okręgu wyborczym, w którym poważna i wytrawna opinia publiczna wyrobiła dziwną zgodność i trzeźwość w zapatrywaniu się na sprawy krajowe, czy poszczególnie, czy zbiorowo wzięte, w którym wyborcy nie słów, lecz treści szukają.

Posiew tych zdrowych zasad i myśli, które z waszego grona Panowie wyszły, dotyczących najważniejszych interesów krajowych, jakiemi są sprawy ekonomiczne, sprawy wychowania publicznego, sprawy reformy administracyjnej i wiele innych. znalazłem już w sejmie, i obok mężów długoletniem zaufaniem waszem zaszczyconych w pracach sejmowych stanąłem, poddając się bez zaparcia się przekonań i zasad moich kierunkowi tych znakomitych ludzi, którym położone około dobra publicznego zasługi, wytrwałą pracą zdobyte doświadczenie, naczelne miejsce w sejmie zapewniało. Tak wchodząc pierwszy raz do sejmu, trzy lata temu, pojmowałem i w ten sposób wypełniałem mój obowiązek poselski, a nie moją, lecz ich rzeczą orzec, czym w pełnieniu go był użytecznym i sumiennym pracownikiem.

Wspomniałem o kwestyi reformy administracyjnej, a chociaż sprawa ta już nie jest na porządku dziennym i z wielu powodów w dalekiej chyba przyszłości podjętąby być mogła, jednakowoż, skoro miała nieszczęśliwy przywilej rozbicia licznego grona posłów, dotąd wspólnością zasad i jednakowem zapatrywaniem się na sprawy krajowe złączonych, uważałbym za konieczne dłużej się nad nią zatrzymać, pragnąc rozproszyć także tę grubą warstwę mgły, która w zbyt gorączkowej dyskussyi na jedną ze stron w niej udział biorących padła i dotąd jeszcze mimo ustania sporu w fałszywem świetle jej zasady i dążności przedstawia.

Poprzedni jednak mowca (Bobrzyński) tak doskonale a zgodnie z mojem zapatrywaniem wyjaśnił rzecz całą, że muszę odstąpić od pierwotnie powziętego zamiaru omówienia obszerniej sprawy reformy administracyjnej.

W sprawie ugody indemnizacyjnej, pomimo sympatycznego odgłosu, jaki w nas znalazły przemówienia mniejszości przeciwne ugodzie, przypominające wszystkie przez dawne rządy zrobione nam krzywdy i udowadniające, co już zbytecznem było, niesłuszność pretensyi skarbu państwa do Galicyi, uważaliśmy za obowiązek obywatelski głosować za ugodą rządową, tak, jak ją sejm zmodyfikował, a to z dwóch powodów. Raz, że aczkolwiek słuszność niezaprzeczenie po naszej stronie, to podstawa prawna w tej tak okropnie skomplikowanej sprawie mogłaby się znaleźć po stronie przeciwnej, a wołania nasze, że *summum jus summa injuria*, nie zmieniłoby twardego wyroku. Następnie, że raz należało nam koniecznie uwolnić delegacyę naszą od tej niewygodnej kuli, do jej nóg przyczepionej. Nie będę już nadużywał cierpliwości Panów, zatrzymywaniem się nad innemi niemniej ważnemi sprawami, jakiemi są wszystkie ekonomiczne, dotykające nietylko materyalnych, lecz i moralnych interesów kraju, jak sprawa wychowania publicznego i wiele innych, gdyż w nich od dawna wyrobiona zgodność opinii panuje, a zgodność ta znalazła swój wyraz w ogólnem uznaniu programu Marszałka naszego.

Rozumna oszczędność w wydatkach, w miarę możności hojne a ostrożne popieranie dobrze zbadanych celów produktywnych, uregulowanie kredytu krajowego, wyzwolenie pracy z przygniatającéj ją lichwy i pasożytnéj eksploatacyi, przywrócenie do życia przemysłu domowego, tam gdzie jeszcze nie obumarł zupełnie, usunięcie przeszkód ubezwładniających siłę produkcyjną kraju, rozpowszechnienie oświaty między ludem, nie według doktrynerskich teoryj i szablonowych zasad nowéj pedagogii wnoszących w nasze chaty włościańskie naukę, któréj one ani moralnie, z powodu jéj niepraktyczności, ani materyalnie, z powodu kosztowności przetrawić nie mogą, lecz rozpowszechnienie jéj odpowiednio do rzeczywistych potrzeb, zdrowych pojęć i materyalnéj możności ludu i kraju naszego, tak ja pojmuję ten program Marszałka, a widzę w nim tę wielką korzyść, że polegający na głębokiéj znajomości potrzeb kraju, jasno nakreślony, do jasno określonego celu zmierzający, wolny od namiętności, prócz jednéj, która jego twórcę charakteryzuje, prócz namiętności miłości Ojczyzny, łatwo większość sejmową około siebie skupi. Że taki program czynnie popierając poseł przez was wybrany w duchu wyborców swoich działać będzie, przekonany jestem.

O stronie politycznéj mandatu parę słów tylko wystarczy.

Z zarodków drogiéj nam przeszłości odtworzyć przyszłość, rachując się z warunkami chwili obecnéj i koniecznością wynikającą ze zmiany stosunków społecznych i politycznych, pierwsze i drugie szczerze i nie dwuznacznie przyjąć, to jest zdaniem mojem, koniecznością i obowiązkiem naszym. Nie pogwałcamy przez to najświętszych uczuć naszych, ani ich nie osłabiamy, ani się też możebnéj lepszéj przyszłości zrzekamy.

Przyszłość polityczna nie od nas zależy; ale narodowa, która jest podstawą pierwszej, w naszym jest ręku i tylko na tej drodze da się zabezpieczyć.

Owoce tej polityki, zgodnej z sumieniem naszem, i dobrą wiarą należną monarsze, już zbierać zaczynamy, a tem skwapliwiej o nie się starać, tem uporczywiej na raz obranej drodze, wierni najgorętszym uczuciom patryotycznym, zarazem i wierni zobowiązaniom chwili obecnej, pozostać winniśmy, że na całym obszarze polskim jedyni jesteśmy, którzy organizm nasz narodowy, indziej i materyalnemi i moralnemi środkami przy pomocy całej potęgi państwowej rozsadzany, my tutaj na drodze legalnej nietylko siłą indywidualną, ale zbiorową siłą społeczną znajdującą swój wyraz w władzy publicznej, wzbogacać i wzmacniać możemy. Nie jestże to szerokie i wzniosłe pole działalności dla najgorętszego nawet patryotyzmu? W tem znaczeniu panowie w mojem przekonaniu tu w Galicyi przeprowadzając skuteczne reformy, uzdrawiając się moralnie, podnosząc się materyalnie, wprowadzając w organizm nasz społeczny ład moralny i materyalny, nietylko galicyjską ale prawdziwie polską politykę robimy. Tem też większa odpowiedzialność nasza, tem większe obowiązki nasze. Że w razie, gdybyście szanowni Panowie powierzyć mi spełnienie ich w sejmie za stósowne uznali, mandat poselski sumiennie i w duchu wyrażonych tu zasad wykonywać będę, składam tu przyrzeczenie. Wyniku głosowania waszego spokojnie oczekiwać będę. O osobę moją proszę wierzyć mnie nie idzie, nie ambicyą osobistą powodowany głos zabrałem, lecz tą każdemu miłującemu swój kraj właściwą potrzebą zgłoszenia się tam, gdzie sądzi, że go może obowiązek publiczny powołuje.

P. Atanazy Benoe stawia kandydaturę hr. Henryka Wodzickiego, którą zgromadzenie przyjmuje głośnemi oklaskami.

Hr. Henryk Wodzicki widząc, jak przychylnego przyjęcia doznała jego kandydatura, sądzi, że nie ma przyczyny rozwijać swoich zapatrywań, znane są one bowiem wszystkim zajmującym się sprawami publicznemi. Dwudziestoletnia jego praca publiczna starczy za świadectwo w tej mierze. (*Brawo*).

P. Atanazy Benoe stawia dalej kandydaturę p. Jana Popiela, a p. bar. Gostkowski stawia kandydaturę dyrektora banku krajowego p. Wrotnowskiego.

Zabiera głos p. dyrektor Wrotnowski:

Wyraziwszy podziękowanie współobywatelom okręgu, w którym posiada majątek ziemski, za postawienie kandydatury, oświadczył, że jakkolwiek już od 7 lat jest obywatelem galicyjskim, nie zamierzał przecież ubiegać się o zaszczyt reprezentowania tutejszych obywateli w Sejmie, mniemając, że resztę życia poświęci pracy w Warszawie, gdzie od ćwierć wieku przyjmował żywy udział w każdem zadaniu, podejmowanem lub obchodzącem społeczeństwo polskie w Królestwie.

Powołany do kierownictwa Bankiem krajowym, poczyta sobie za prawdziwy zaszczyt, jeżeli otrzyma mandat poselski, — a chociaż nie formułuje żadnych obietnic, oprócz tej jednej, że pracować będzie z całą usilnością i energią dla sprawy publicznej, poważa się przecież mniemać, że ta praca nie byłaby dla ogółu bezużyteczną.

Program zresztą przyszłej działalności Banku krajowego, przez dzienniki ogłoszony, wskazuje, w jakim kierunku mówiący działałby w Sejmie, — pierwszem zaś zadaniem tego programu jest przyjście z pomocą rolnictwu w ten sposób, iżby dzisiejsi posiadacze przy własności ziemi utrzymać się mogli.

Najbliższemi bowiem zadaniami Sejmu, będą niewątpliwie zadania natury ekonomicznej. Jakoż organizm narodu, pod wielu względami podobny do organizmu jednostki ludzkiej, mający tak samo, jak ten ostatni, własne ideały, własne wierzenia, własne aspiracye, ma także tak samo, jak organizm człowieka, dni powszednie i dni świąteczne.

Jak człowiek musi w dnie powszednie pracować, aby nie zmarnował dnia świątecznego, tak samo i naród powinien wszystkie usiłowania zwrócić ku wzmacnianiu swego organizmu, aby także nie zmarnował dnia świątecznego. Obecnie wszystkie kraje dawnej Polski, a nawet Galicya, chociaż w mniejszym, niż inne stopniu, mają przed sobą dnie powszednie, tj. zadanie pracy we wszystkich dziedzinach działalności społecznej, a zwłaszcza w dziedzinie ekonomicznej, aby się stać przygotowanemi do niezmarnowania chwili świątecznej, jaką im może zesłać Opatrzność. Otóż właśnie dziedzina ekonomiczna była od wielu lat przedmiotem studyów dla mówiącego, który tem samem w pracach sejmowych mógłby przynosić zasób pewnego doświadczenia. Oprócz tego, będą w Sejmie bardzo często podnoszone różne kwestye, odnoszące się do działalności Banku krajowego, które najwłaściwiej, aby zaraz objaśniał ten, kto tą instytucyą kieruje, i kto potrzebuje badać ciągle puls kraju dla poznania jego potrzeb i życzeń w dziedzinie ekonomicznej. Dyrektor zaś Banku krajowego nigdzie, jak w Sejmie przy dyskusyach o tych życzeniach i potrzebach dowiedzieć się nie będzie w możności. I ten ostatni wzgląd jest właśnie względem przeważnym, dla którego mówiący stawia kandydaturę na żądanie współobywateli.

Zabiera głos p. Jan Popiel:

Po raz drugi, w przeciągu niespełna roku, stając przed Wami Szanowni Panowie z prośbą uprzejmą o Wasz mandat, nie widzę już dla tego powodu składania mego politycznego wyznania wiary. Przekonaniom moim i zasadomdałem wyraz w przemówieniu, którego w zeszłym roku raczyliście wysłuchać, nim niezasłużonego obdarzyliście głosami swemi. Dalszy praktyczny wyraz dałem tym zasadom w przemówieniach moich w Izbie; wreszcie w pisemku, które pozwoliłem sobie przesłać Szanownym Panom, wyłuszczając moje zapatrywania na sprawy materyalne i moralne kraju. Starałem się być niedwuznacznym, może wydałem się nieco skrajnym lub jaskrawym. Takim być nie chcę, bo wiem, że polityka wielka, czy mała, polega na tranzakcyach i komplanacyach; ale wiem także i pamiętam, że konieczna w sprawach publicznych walka stronnictw, wymaga wierności swemu stronnictwu. Tej, sądzę, dochowałem i dochowam. O ile człowiek sam siebie sądzić potrafi, zdaje mi się, iż w każdym razie jestem zdatniejszym dziś, niż rok temu, a jeśli tak jest, to głównie winien to jestem Waszemu łaskawemu zaufaniu, które mi pole do praktyki życia publicznego otworzyło. Dlatego z winnem uszanowaniem powtórnie o to zaufanie proszę przemawiając do was, jako ziemianin do ziemian, rolnik do rolników.

P. Alfred Milieski, przewodniczący, poleca w krótkiem przemówieniu kandydaturę p. Stanisława Madejskiego, za którą nie potrzeba przemawiać szeroko, albowiem działalność znakomita tego męża w Radzie państwa znaną jest powszechnie. Kto zajmuje w Radzie państwa tak wybitne stanowisko i tak pożytecznie pracuje, ten i w Sejmie zasiadać powinien (*Brawo*).

Zaraz potem mówi p. Stanisław Madejski:

Szanowni Panowie! Nie mogę i nie chcę tego twierdzić, jakobym Panom z dotychczasowéj działalności publicznéj do tyla był znanym, iżby przedstawienie się Panom osobiste z méj strony było zbyteczne. Owszem dziękuję, że podaliście mi sposobność odsłonić się przed wami. Z drugiéj jednak strony otwarcie wyznaję, że w gronie waszem, Panowie! nie czuję się zupełnie obcym. Wielu z szanowych wyborców patrzy na życie moje od lat 15tu, bo jakikolwiek dotąd przypadł mi zawód w udziale, zawsze starałem się onego wykonywanie uszlachetnić poczuciem obowiązków obywatelskich, pomny na to, że niemasz dla Polaka żadnego choćby najskromniejszego w społeczeństwie zawodu, na którym wolnoby mu zapomnieć, co winien Ojczyznie. Od lat zaś czterech praca moja publiczna podlega po wszechnéj krytyce.

Inne jednak jest stanowisko Koła polskiego w Radzie państwa, gdzie dotąd pracowałem, a inne zupełnie Sejmu krajowego, a więc inne stanowisko posła polskiego w Radzie państwa, a odmienne w Sejmie.

Przeciwko naturalnym, historycznym i politycznym warunkom narodu naszego, konstytucya austryacka na centralizmie wsparta, skupiła całą przewagę akcyi politycznéj, a nawet prawodawczéj w centralnym parlamencie austryackim. Ale niemasz ustawy, którąby mocniejszą była od naturalnéj potrzeby, a taką jest dla nas punkt ciężkości w sejmie. Bo podstawa naszéj polityki nie może być inna, jeno narodowa. Tutaj, gdzie jest serce narodu, gdzie bije tętno życia politycznego, tutaj działanie wszelkie początek swéj brać musi. Do Sejmu więc zawsze należeć powinna inicyatywa: Sejm stawia postulaty polityczne, jeśli nie wolno mu załatwić ich u siebie, składa je w ręce delegacyi, aby dla niéj były kresem jéj dążeń i usiłowań. Koło polskie, to delegacya narodowa, jéj charakter nietylko prawodawczy i polityczny, ale także dyplomatyczny. Jemu liczyć się przychodzi z wielorakiemi względami i ciągle je ważyć, Sejm zaś tylko ogólno-polityczne położenie brać ma w rachunek, ale poza to powinien być niezawisłym, powinien być zawsze szczerym i rzetelnym wyrazem kraju i narodu. Ztąd różne stanowisko posła w Kole i w Sejmie: tam nie wolno mu być sobą samym, tam nosi on barwę kraju, bo walczy pod znakiem Sejmu, tutaj mieć powinien barwę własną (*Brawo!*).

Jakaż więc twoja barwa?—zapytacie mię Panowie.

Radykalizm jest mi obcy, reakcyi ani zastoju zwolennikiem nie jestem: wolności pragnę narodowéj, politycznéj i obywatelskiéj, postępu pragnę. Kto na takim gruncie stojąc, z pobudek działa niezmąconych a bez uprzedzeń, tego barwa zawisła przeważnie od temperamentu i politycznego ukształcenia. Do lewicy waży śmiały optymista, zarówno jak ideolog i doktryner; na prawicy spotka się lękliwy pessymista z empirykiem i czystym realistą. Polityk, co stan dzisiejszy, jak on się dziejowo rozwinął, wprzód zbada, rozezna, co umie z niego zachować zdrowy pierwiastek, ażeby na nim oprzeć organiczną budowę bez nagłych skoków, ten w środku stanie, bo jego barwa: umiarkowanie i rozwaga. Ten odcień polityczny, mam głęboką w to wiarę, jedynie do trwałego sterowania zdatny, oto moja barwa polityczna (*Brawo*).

W dziedzinie ekonomiczno-społecznej jestem stanowczym przeciwnikiem doktrynerskiego liberalizmu, a już kilkakrotnie miałem sposobność zaznaczyć się, jako konserwatysta. Dziś pokrótce wytłumaczę, jak to rozumiem. Fałszywem jest kardynalne założenie ekonomicznego liberalizmu, jakoby formalna równość jednostek społeczeństwa była podstawą równéj walki ekonomicznéj. Bo jednostki grupują się albo około ziemi, około pracy albo kapitału, a to nie są czynniki ekonomiczne równéj siły. Owszem od kapitału zawisłą jest produkcyjność tak ziemi jak pracy, a jeśli słabszy nie znajdzie tu podpory od państwa rozumnéj, w walce z mocniejszym koniecznie uledz musi. Jakoż, gdy wprowadzono u nas liberalizm ekonomiczny w całéj konsekwencyi, zachwiała się koniecznie ziemia i praca pod kapitału przewagą.

Byłoby zgubnem gnębić kapitał, ale przed przewagą, przed wyzyskiwaniem ochronić potrzeba te grupy społeczne, które około ziemi i pracy skupione, a wspólnością ekonomicznych interesów naturalnie powiązane, takiej ochrony potrzebują. Te grupy społeczne zachowywać, konserwować potrzeba, jako konieczne części składowe harmonii organizmu społecznego. Wszak i ten konserwatyzm, to środek między liberalizmem a wszechwładztwem państwa. Dla tego z przekonania głosowałem za ustawą przeciw lichwie, reformą przemysłową, z przekonaniem jestem za ograniczeniem nieskończonego rozdrobnienia gruntów chłopskich, zgadzam się w zasadzie z instytucyą banku krajowego i będę zawsze za ekonomicznem wspieraniem wszystkich klas ekonomiczno-społecznych w miarę ich potrzeb. (*Brawo*).

Z tych ogólnych zasad szczegóły same już wypływają, dotknę tylko kilku, niechcąc panów nużyć.

Dzieje prawnopolitycznych dążeń naszych jeszcze nie są zamknięte, szerszej potrzeba nam autonomii prawodawczej.

Spotykam się często w kraju z pytaniem: dlaczego nie postarano się o to, ażeby swobody językowe istniejące dziś tylko z mocy rozporządzeń egzekutywy, znalazły pewną rękojmię w ustawie? Na to z całego serca zgoda, tylko nie w ustawie państwowej, jeno w ustawie krajowej, bo narodowość to nie państwowy interes i nie do Rady państwa należy, ale do Sejmu. Szczęśliwem dla mnie losu zrządzeniem przypadł mi w udziale referat narodowościowy w Izbie posłów Rady państwa. W referacie tym wypowiedziane teraz zapatrywanie prawno-polityczne o kompetencyi zaznaczyłem, dla takowego większość komisyi już zyskałem, a mam nadzieję i w Izbie pozyskam. Mam przekonanie, że przy sprzyjającej konstelacyi politycznej zdołamy kiedyś zdobyć dla językowych swobód zapewnienie w ustawie krajowej.

Ale i tego zakresu autonomii prawodawczej, jaki już posiadamy, dotąd nie mogliśmy należycie wyzyskać, potrzeba więc usunąć przeszkody. Domagać się należy przedewszystkiem, ażeby okresy sesyj sejmowych dłużej trwały, aniżeli dotąd. Potrzeba domagać się, ażeby Rząd obficiej zasilał Sejm projektami do ustaw w sprawach krajowych. Nie można się było tego spodziewać od Rządu centralistycznego. Były mimo przychylniejszego autonomii rządu dzisiejszego w tem przeszkody, że Czesi i Słoweńcy będąc w Sejmach swoich w mniejszości, nie dbali o autonomię tyle, ile my o nią dbamy, a pragnac gorąco jakiejś pożytecznej ustawy, woleli w końcu radzić nad nią w Radzie Państwa, gdzie większość mogli mieć za sobą. Dzisiaj jest nadzieja, że ta przeszkoda usunie się, gdyż sejmy w Pradze i Lublanie rozwiązane, a nowe wybory niezawodnie autonomiczną im większość zapewnią. Teraz więc domagać się należy od rządu obfitszej pracy dla Sejmów w ogóle i dla Sejmu naszego.

Co do administracyi, nie należałem nigdy do tych, którzy samorząd w ustroju dzisiejszym potępiali. Samorząd wszelki tę ma własność, że z wolności poczęty, dla gorliwości obywatelskiej bardzo szerokie otwiera pole. Autonomię nie ustawa robi, ale robią ją ludzie. Jej najzbawienniejszym skutkiem jest tyle dla nas ważna harmonia społeczna i unifikacya narodowa. Jestem za oględną naprawą autonomicznego ustroju, ale autonomię naszą uważam za ważną część wywalczonych swobód narodowych, z których nic mi nigdy uronić nie wolno. (*Brawo*).

O oświacie mówić nie będę, już ją tutaj przedemną podnoszono. Życzyłbym sobie więcej w niej praktycznego kierunku; w powstawaniu szkół rolniczych, rękodzielniczych, wogóle fachowych, widziałbym podstawę lepszej przyszłości.

Najwięcej piekącą jest dla nas reforma sądownictwa. O tej nie będę się wiele rozwodził. Wszak wiecie Panowie, że szczęśliwym może się u nas mienić ten, komu materyalne położenie pozwala, zrzeczeniem się słusznych praw okupić się od procesu. Może tak żyć bogatszy, ale nie potrafi uboższy, nie podoła temu chłop nasz, ta najszersza warstwa społeczeństwa naszego, podwalina naszej przyszłości. Nasz chłop raz w życiu dziedziczy, raz proces mieć musi. Dobre urządzenie spadkowe, dobra procedura, to kardynalny dla niego warunek materyalnej egzystencyi. Tej reformy mam program zupełny. W szczegółach roztaczać go tutaj nie będę. Polega on na decentralizacyi sądownictwa i adwokatury, na postępowaniu ustnem jawnem, dążącem do równowagi prawa z życiem. W urządzeniu spadkowem zamiast drogiego formalizmu, praktyczne ułatwienia działu spadkowego. Powiecie Panowie może, wszak jesteś referentem procedury w Izbie, wszak to sprawa Rady państwa, nie sejmowa. Otóż szanowni Panowie! już pewną jest rzeczą, że procedura cywilna przez rząd wniesiona, jako powszechna ustawa dla całej monarchii, w tej Izbie nie uzyska większości. Od roku już pracuję nad tem, ażeby ustawa ta u nas przynajmniej, gdzie jest najpilniejszą, a wogóle w tych krajach, które jej sobie życzą, co rychlej wprowadzoną była. Szanse są już przygotowane, a mam tę głęboką wiarę, że jeśli dla programu mojego zyskałbym poparcie kraju w poważnej uchwale sejmu, i stanąłbym z rezolucyą w ręku przed rządem i parlamentem, życzenie kraju może być przyjęte. A sprawa to bardzo w następstwa brzemienna, bo jej znaczenie nietylko prawnicze i nietylko ekonomiczne, ale i społeczne. (*Brawo*).

Na tle tych poglądów niosę gorącą chęć służenia gorliwie sprawie narodowej, czyste intencye i skromny zasób doświadczenia w życiu publicznem. Jeżeli wyborcom, którzy jutro staną w Krakowie przed urną, warunki te dogadzają, jeżeli Panowie uznacie, że praca moja w Sejmie przydać się może, proszę dysponować moją osobą. (*Brawo*).

JE. Paweł Popiel poleca kandydaturę hr. Stanisława Tarnowskiego, a p. Stanisław Homolacs kandydaturę hr. Kazimierza Badeniego.

Hr. Henryk Wodzicki pragnie nacechować kandydaturę hr. Kazimierza Badeniego, dopiero co postawioną, i wykazać różnicę, jaka zachodzi między wyborem starosty w okręgu włościańskim, a między wyborem z większej własności. W kuryi włościańskiej jedynie tam można uważać wybór starosty za usprawiedliwiony, gdzie groziło przejście kandydata wrogiego narodowi. Tu w tem zebraniu i z osobą hr. Kazimierza Badeniego rzecz ma się zupełnie inaczej. Hr. Badeni poświęca się służbie rządowej jedynie z zamiłowania dla spraw krajowych, dla niesienia pożytku społeczeństwu, dla wyrobienia w sobie doświadczenia, a jest przytem niezależnym. A okrąg Rzeszowski, gdzie poprzednio był starostą hr. Badeni, może najchlubniej zaświadczyć o jego działalności, o jego energii i sprężystości, tam bowiem nietylko pod względem administracyjnym i ekonomicznym doprowadził do ładu stosunki, ale nawet podniósł moralność ludu. Należy więc wybrać do Sejmu męża dającego takie gwarancye zdolności i energicznej pracy. (*Brawo!*)

P. Wł. Struszkiewicz prosi p. dyrektora Wrotnowskiego, żeby rzucił jasne światło na stanowisko swoje względem kas oszczędności, co do których działalności wystąpił ze znanym memoryałem.

W odpowiedzi na tę interpelacyę oświadcza p. dyrektor Wrotnowski, że Kasy oszczędności poczytuje za instytucye bardzo użyteczne, a zwłaszcza Kasy galicyjskie oddały społeczeństwu znakomite przysługi, istniejąc bowiem wówczas, kiedy rząd nie dozwalał na zakładanie żadnych instytucyj finansowych lub kredytowych w kraju, wypełniły lukę brakiem tych instytucyj spowodowaną i zasilały kredytem rolnictwo, przemysł i handel. Skutkiem tego stały się bankami i przekroczyły atrybucye prawdziwym kasom oszczędności służące. Fundusze oszczędzane zaś zamiast szukać lokacyi w papierach krajowych, hipotecznie zabezpieczonych, nawykły skrywać się w tych kasach, za czem idzie, że emisye listów zastawnych są trudnemi, niema bowiem tysięcy odbiorców na też listy i zawsze trzeba się uciekać do bardzo kosztownej pomocy giełd. Mówiący poczytywał przeto za obowiązek, zbadawszy trudności, jakie Bank krajowy przy emisyach będzie miał do zwalczania, zwrócić uwagę kraju na anormalny dzisiejszy stosunek i objaśnić, że fundusze oszczędzane korzystniej i bezpieczniej w listach zastawnych, niż w rzeczonych kasach lokowane być mogą, a chociaż nie odważyłby się przypisywać pismu, będącemu przedmiotem interpelacyi, zbyt doniosłego na umysły wpływu, zaznacza jednak, że po raz pierwszy w Galicyi drobne oszczędności szukały pomieszczenia w subskrypcyi na ostatnią pożyczkę krajową, co dowodzi, iż następuje pod tym względem zwrot w opinii publicznej, poglądom rzeczonego pisma przyjazny.

W końcu objaśnia, że bynajmniej nie proponował zniesienia lub ograniczenia Kas oszczędności, które w razie paniki nie mogłyby zwracać wkładek, ale jedynie pragnął, aby zarządy tych kas, zaprzestając udzielania pożyczek hipotecznych i niehipotecznych, stawały się wielkimi nabywcami listów zastawnych. To zaś życzenie stawiał w interesie ogólno-krajowym, a w szczególności w interesie rolnictwa, z dobrze pojętego obowiązku, jaki przyjął, aby temuż rolnictwu nieść skuteczną pomoc. Wreszcie przedstawiając, jaki jest stan rzeczy w Królestwie Polskiem przy emisyach listów zastawnych, zaznaczył, że odróżnia od Kas oszczędności kasy zaliczkowe, które nie mogą być wystawione na skutki paniki, skoro nie mają wierzycieli, tylko samych wspólników.

Interpelant oświadcza, iż zadowolonym jest z odpowiedzi p. dyrektora Wrotnowskiego.

P. Brzeziński krytykuje odpowiedź p. dyrektora Wrotnowskiego, sądząc, że w razie paniki zarówno Kasy oszczędności, jak i Banki mogą stać się niewypłacalne, i że nie jest dostatecznym dowód przytoczony przez p. dyrektora Wrotnowskiego, aby z agend Kas oszędności usunąć kredyt wekslowy oraz hipoteczny.

Na interpelacyę p. Brzezińskiego odpowiada p. dyr. Banku kraj. Wrotnowski, że nie jest prawodawcą, więc jego pogląd, aczkolwiek ogłoszony w pismach, jeszcze działalności kas nie utrudnił. Myli się jednak sz. interpelant, mniemając, że w razie wojny instytucye nie płacą kuponów lub listów wylosowanych. W Królestwie w ciągu całej wojny z r. 1831 i w ciągu insurekcyi z r. 1863—64 wszystkie instytucye czyniły zadosyć w terminach wszystkim swoim zobowiązaniom, zaś kasa oszczędności w Warszawie była w możności zwracać wkłady na każde żądanie, albowiem nie spekuluje, nie lokuje pieniędzy, ale je oddaje do Banku narodowego, gdzie ma gotowiznę na zawołanie. W piśmie będącem przedmiotem interpelacyi, mówiący zwrócił tylko uwagę, że galicyjskie kasy oszczędności przybrały kierunek, grożący w razie każdej paniki kataklizmem.

Hr. Artur Potocki pragnie jeszcze kilka słów powiedzieć. Trudnem jest dzisiaj położenie wyborcy, albowiem stanęło przed nami tylu ludzi, prawdziwie zdolnych i wytrawnych, że radby pewno każdy głosować by 10-ciu posłów wysłać do Sejmu, każdy bowiem z kandydatów zasługuje na wybór swojemi zdolnościami. Niechże ci kandydaci, — którzy otrzymają mniejszą liczbę głosów, — nie kładą tego na karb niechęci i nieuznania ich zasług, bo każdego w szczególe praca budzi uznanie, ale liczba sześciu przekroczoną być nie może. Mowca podnosi najpierw kandydaturę hr. Stanisł. Tarnowskiego. Między zebranymi krążą może pogłoski, że hr. Tarnowski stara się w Rzeszowskiem o mandat, i że tamże w tym celu pojechał. Ale sprawa ta potrzebuje wyjaśnienia. Kiedy hrabia Tarnowski wskutek znanych Panom okoliczności złożył w Rzeszowskiem mandat, oświadczył swoim wyborcom, iż kiedykolwiek zawezwą go, stawi się na ich wezwanie. Dotrzymał tego, co powiedział, jako człowiek prawy, dotrzymał i stawi się przed nimi, acz nie ma pewności wy-boru. — Niechże jego praca i jego zasługi znajdą między nami uznanie. O panu Stanisławie Madejskim zbytecznie mówić i podnosić jego zasługi. Należy

tylko zwróció uwagę na jego specyalne oddanie się reformie sądownictwa, a jak ta reforma jest potrzebną niezbędnie, czujemy to wszyscy. Pan Madejski jest w tej mierze specyalistą, powinien więc znaleźć poparcie (*brawo*). Co do prof. Bobrzyńskiego, mógłby kto zrobić zarzut, że o mandat z większej własności ubiegają się ci, co z większą własnością nie mają nic wspólnego. Zarzut to łatwy do zrobienia, ale trudny do umotywowania. Jeżeli z mniejszej własności wchodzą do Sejmu ludzie, całkowicie nieściśle z nią związani, to tym co dają rękojmię, że są zdolni, i że zajmą wybitne stanowisko, a mianowicie, niech prof. Bobrzyńskiemu nie będzie poczytanem za zarzut, że nie jest większym właścicielem, przeciwnie niech większa własność szczyci się tem, że takich ludzi wybiera. Prof. Bobrzyńskiego zalecił p. Paszkowski, ten wytrawny mąż, a to już stanowi dowód, że widzi w nim zdolności do służenia krajowi (*brawo*).

Na tem zakończyła się dyskusya, a zgromadzenie przystąpiło do głosowania na próbę, rezultat którego jest następujący: na 58 głosujących otrzymali:

Hr. Henryk Wodzicki . . . 57 głosów
P. Stanisław Madejski . . . 55 „
P. Jan Popiel . . . . . 53 „
Hr. Kazimierz Badeni . . . 45 „
Hr. Stanisław Tarnowski . . 44 „
Prof. Michał Bobrzyński . . 42 „
Dyrektor Antoni Wrotnowski 31 „
P. Józef Michałowski . . . 10 „

Po odczytaniu rezultatu głosowania, posiedzenie zamknięte zostało.

Tarnów poniedziałek, wieczór.

(†) Zgromadzenie wyborców niezwykle liczne. Mnogość kandydatur, z których jednak trzy mają z góry zwerbowaną większość i poparcie sąsiedzkiej solidarności.

Posiedzenie zagaja p. Męciński i przewodniczy obradom powołany przez aklamacyę. Po wstępnej dyskusyi odnoszącej się do rzeczy regulaminowych — p. Roman Michałowski, jedyny obecny na zgromadzeniu poseł dawnego sejmu z tejże kuryi, zdaje sprawę ze swego stanowiska w sejmie. Co do zasad i programu powołuje się na stronnictwo konserwatywne i jego organ *Czas*. W sejmie był szeregowcem karnym i pilnym; referaty komisyi budżetowej zsławiał. Pozostał w klubie reformy do końca. Wreszcie oświadcza p. Michałowski, że mając gospodarstwo i interesa rozrzucone w różnych częściach kraju, kandydować obecnie nie będzie i dziękuje za zaufanie wyborców. P. Mieczysław Rey proponuje kandydatury ks. Eustachego Sanguszki, hr. Wł. Koziebrodzkiego i p. Langiego.

P. Ludwik Dębicki stawia kandydatury Dra Stanisława Madejskiego i p. Wrotnowskiego.

Komitet centralny polecił trzech kandydatów, z których dwóch ma przeszłość polityczną, a trzeci dotąd nieznany w kraju nie dał się poznać. Lubo p. Madejski postawiony został także w Krakowie, jest tam mnogość politycznych kandydatur. P. Wrotnowski opuścił Warszawę, aby w Galicyi poświęcić się służbie publicznej, przynosi przeszłość bardzo zaszczytną, doświadczenia ekonomiczne Królestwa o tyle wyżej stojącego od Galicyi. Czyn jego patryotyczny zasługuje na uznanie. Wszczyna się dyskusya. P. Konstanty Lipowski wobec kandydatur tak wybitnych i ważnych, jak Wrotnowskiego i Madejskiego, cofa swoją kandydaturę i wymownie przemawia, popierając je. Popierają je także w dłuższej przemowie Dr Buś, p. Michałowski, p. Franciszek Mycielski, który również pomimo że jego kandydatura była postawioną i miała szansę powodzenia, zrzeka się jej wobec p. Wrotnowskiego. P. Dzwonkowski wyraża się zgodnie o znakomitych zdolnościach p. Madejskiego. Dr Kaczkowski oświadcza się za kandydaturą p. Wrotnowskiego.

Wszystkie te głosy jednak wyprowadzające dyskusyę z poziomu powiatowszczyzny do wyższej politycznej miary, — okazują się bezsilne wobec z góry ułożonych kandydatur sąsiedzkich.

Hr. Rey chce szukać pośród „w tarnowskiem“, zanim sięgniemy do obcych. P. Dzianot, Dr Rutowski i Dr Brzeski podnoszą najtkliwiej czy p. Wrotnowski zna stosunki Galicyi i czy posada dyrektora Banku nie kolliduje z mandatem poselskim.

Trzy godziny trwa dyskusya, w której ważą się zdania; myśl wyższa, polityczna na chwilę zdaje się przekonywać wielu, ale cóż, *partie prise* i ułożona z góry gra, więc cofają się z sąsiedzkiej solidarności trudno.

Nikt nie przemawia za p. Langie i nie stawia paraleli między dobrym rolnikiem bez żadnej przeszłości politycznej — a dyrektorem pierwszej finansowej w kraju instytucyi, mężem takiej przeszłości jak p. Wrotnowski. Ale p. Langie ma już deklarowane głosy. Wreszcie kandydat ten przemawia blado i chwiejnie. Stawia on rozróżnienie pomiędzy popieraniem rządu a serwilizmem, oświadcza się przeciw gminie zbiorowej, powtarza zdrowo myśli rzucane przez prasę powszechnie, że oświacie ludowej trzeba praktyczniejszy nadać kierunek. Wreszcie rozszerza się nad kwestyą melioracyi gruntów i regulacyi rzek.

P. Langie czyni wrażenie człowieka praktycznego, przypuszczać można, że może być w wielu kwestyach gospodarskich nawet na sejmie użytecznym — w żadnym jednak razie jego mowa kandydacka nie usprawiedliwia specyalnego polecenia, jakie mu udzielił komitet centralny, czem postawił go w jednej linii z taką siłą kandydacką, jaką jest Dr Madejski i z taką znakomitością polską, jakim jest Stanisław Tarnowski.

Długie rozprawy zakończył p. Męciński mową w obronie tego, co sam zbyt słabo podpierał, wszystkie siły za ofiarą motywowania jednych kandydatur i zbijania drugich.

Przystąpiono do próbnego głosowania. — Ks. Eustachy Sanguszko otrzymał wszystkie głosy, p. Wrotnowski 9 głosów, p. Madejski 8 głosów. Kilkakrotnie jeszcze p. Langie i Koziebrodzki otrzymali większość. Zwycięztwo to jednak dowiodło tylko jednego, że w okręgach większych własności tkwi w piasku jeszcze jakby kto przed wyborami, i co wszyscy od pięciu przedział, — inaczej spotka się już rzecz umówioną i wyjednaną, — i ludzie znakomici ustąpić muszą przed wielkościami powiatowemi. Smutno zaiste, jak się poziom polityczny wśród naszego ziemiaństwa obniża, — a gorzej jeszcze, gdy zacięcie osobiste wywołuje zajścia, przypominające najgorsze tradycye sejmikowe. Kiedy lud wiejski czyni wielkie postępy, — wśród szlachty naszej stare jeszcze pozostało.

Podnieść sam należy ten objaw, że kandydatury postawione przez hr. Dębickiego, lubo się rozbiły o koterye pewnych okolic, znalazły jednak poparcie ludzi niezwiązanych naprzód, a barwy postępowej. Wystąpienie p. Konstantego Lipowskiego zasługuje na uznanie, pp. Kaczkowski i Buś stanęli za dwoma kandydatami p. L. Dębickiego.

Od starosty w Nisku p. Biesiadzkiego, który w kuryi wiejskiej Tarnobrzeg-Rozwadów-Nisko stawał jako kandydat na posła przeciw hr. Janowi Tarnowskiemu — i przepadł, otrzymujemy następujące pismo z żądaniem, abyśmy je „na podstawie § 19 ustawy prasowej z r. 1862“ ogłosili:

„W Nrze 121 *Czasu* pod napisem Tarnobrzeg d. 30 maja podniesiony był przeciwko mnie zarzut braku karności, żem jako kandydat bez upoważnienia centralnego komitetu przed wyborcami stanął. Na to proszę przyjąć oświadczenie, że w mojem wystąpieniu jako kandydat na zgromadzeniu tuż przed ogólnym wyborem posła, braku karności wcale nie upatruję, albowiem mojem postępowaniem dałem jedynie wyraz otwartemu domaganiu się przychylnych mi wyborców, którzy z dobrej woli za mną obstawali. Żem przy ogólnym wyborze znamienitszej liczby głosów nie uzyskał, wyjaśnia moje sprostowanie, które do *Nowej Reformy* i *Dziennika Polskiego* jednocześnie przesyłam.

Nisko dnia 27 czerwca 1883.

Andrzej Biesiadzki
c. k. Starosta.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 czerwca.

X. arcybiskup Feliński odprawił wczoraj zrana mszę św. w kaplicy klasztoru PP. Karmelitanek bosych przy ulicy Łobzowskiej; wśród dnia przyjmował odwiedziny osób pragnących złożyć mu hołd uszanowania, był na obiedzie, który na cześć jego dawał X. Biskup krakowski (nie zaś kapituła, jak mylnie doniesiono), na który zaproszoną była kapituła, X. biskup Janiszewski i inni dostojnicy Kościoła. Wieczorem zaś spędziwszy parę chwil w jednym z tutejszych znakomitych domów, udał się o godzinie 9ej na dworzec kolei żelaznej dla powitania przybywającego doń brata. Mamy nadzieję, że okoliczność ta przedłuży o parę dni pobyt w mieście naszem dostojnego i miłego gościa. Dziś miał X. Arcybiskup mszę św. u Felicyanek na Smoleńsku.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Uroczystość jubileuszu 25-letniej działalności artystycznej Jana Matejki, odłożona zostaje do września b. r. z następujących powodów: 1) Mistrz kończy swój obraz „Sobieskiego pod Wiedniem,“ a dnie jubileuszowe zrobiłyby mu wielką przerwę w pracy; 2) Wielu artystów i wiele stowarzyszeń zażądało odłożenia jubileuszu, gdyż krótki czas do czerwca nie wystarczał do dostatecznych przygotowań na ten obchód; 3) Odroczenie to pozwoli piękniej rozwinąć wszystkie punkta programu uroczystości.

W Krakowie, d. 4 czerwca 1883.

Komitet jubileuszu Matejki.

— **Loterya fantowa** na korzyść ubogich Towarzystwa św. Salomei, odbyła się, jak było zapowiedzianem, wczoraj na plantacyach, w godzinach, w których w poniedziałki przygrywa zazwyczaj orkiestra wojskowa. Loterya powiodła się pod każdym względem dobrze. Pogoda posłużyła prześliczna, osób było bardzo dużo, w krótkim więc czasie rozchwytano wszystkie bilety i rozegrano wszystkie fanty. Ubodzy, jak się spodziewać należy, otrzymają spory zasiłek, gdyż za samo wejście wpłynęło do kasy Towarzystwa około 50 złr. Dowiadujemy się w tej chwili, że loterya przyniosła czystego dochodu 472 złr. 30 cent.

— **P. Ad. Neubauer**, Anglik, oryentalista, bibliotekarz Bodlejańskiego instytutu w Oxfordzie, bawił temi dniami w Krakowie; zajmuje się on słowiańskiemi językami, w tym celu przebywał pół roku w Rosyi, czas pewien w Pradze. Za jego pośrednictwem Instytut Bodlejański zawiera stosunki z Akademią Umiejętności.

— **Myto na moście Podgórskim.** Według rozporządzenia z d. 5 lutego 1882 r. Administracyi celnej obowiązanym jest każdy dzierżawca myt, wręczyć stronie boletę. Dzierżawca mostowego przy Podgórzu, wydając bolety tylko stronom żądającym takowych, zaoszczędza zawsze rocznie znaczną kwotę na kosztach druku i papieru. Oszczędność tę posuwa on jeszcze dalej, bo wręcza stronom bolety — z Cieszyna i — niemieckie. Dyrekcya skarbu w Krakowie nakaże zapewne usunąć tę niewłaściwość i pouczy dzierżawcę, że regał myt nie wchodzi w zakres poczt, telegrafów i zarządu lasów państwowych, a tem samem zmusi go do używania bolet mytowych polskich.

— **Koleje żelazne zwiastunami stanu powietrza.** Na kilku amerykańskich kolejach żelaznych zaprowadzone zostało w ostatnich czasach w interesie rolników urządzenie, że ze stacyj meteorologicznych nadchodzące doniesienia (zapomocą po obu stronach pociągów osobowych umieszczonych zdaleka widzieć się dających sygnałów) obwieszczane są najbliższym przy liniach kolei żelaznych okolicom. Kolory oznaczają, czy oczekiwać należy pogody, deszczu lub burzy. Byłoby w interesie podróżnych, rolników, równie jak samych kolei, aby i u nas zechciano przykład ten naśladować.

— **Bankiet u paryskiego Rothschilda.** Z powodu podpisania intercyzy ślubnej między panną Beatryksą Rothschildówną i p. Maurycym Ephrussi, dawał bar. Alfons Rothschild w Paryżu w zeszły czwartek w hotelu swym przy ulicy Saint Florentin wspaniały bankiet, na który było zaproszonych 2500 osób. W sali jadalnej mogli goście podziwiać dary ślubne, jakie krewni i przyjaciele złożyli pannie młodej, i tak, babka jej bar. James Rothschild ofiarowała dyadem dyamentowy, rodzice pp. Alfonsowie Rothschildowie garnitur z pereł, dyamentów i rubinów; bar. Gustawowie Rothschildowie pasek dyamentowy; pan młody garnitur z szafirów, drogie futro, prześliczną książkę do nabożeństwa, wspaniałe stare weneckie koronki itd.; p. Henryetta Ephrussi, przyszła świekra, serwis stołowy z pozłacanego srebra; p. Ignacowa Ephrussi, z Wiednia, takiżsam srebrny; bar. Edward Rothschild serwis sewrski; p. Bleichröder, z Berlina, obraz Makarta; malarz Eugeniusz Lambert wachlarz; Ludwik Halévy wspaniale oprawny egzemplarz swego *Abbé Constantin*, z illustracyą Detailla, przedstawiającą bohatera romansu na koniu itd. Między gośćmi znajdowali się książęta Nemours i Joinville, ks. Murat; ambasadorowie: niemiecki, austro-węgierski, angielski, turecki, portugalski, książę Broglie, marszałek Canrobert, ks. Decazes, pp. Buffet, Leon Say, Aleksander Dumas, Wiktoryn Sardou, Detaille, Ambroży Thomas, Ferdynand Lesseps, Emilia Perrin, i w ogóle wszystkie znakomitości świata arystokratycznego, dyplomatycznego, finansowego i z dziedziny sztuki.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Ignacego Buresza, za pobicie; Józefa Okocza i Stanisława Przewłockiego, za kradzież pieniędzy; Franciszka Zmysłowskiego, za sprzeniewierzenie; Błażeja Burka, za podejrzane posiadanie świderka i pasków; za pijaństwo 6 osób.

W policyi złożono: klucz od drzwi, znaleziony wczoraj na plantacyach pod kasynem; parasol ciemny jedwabny, znaleziony onegdaj w ogrodzie Woli Justowskiej.

Repertuar teatralny.

Początek o 7½.

We czwartek 7go: *Pozytywni*, komedya w 4 aktach Narzymskiego. Siódmy występ B. Leszczyńskiego.

W sobotę 9go: *Wielkie Bractwo*, komedya hr. Jana Aleksandra Fredro. Benefis i ósmy występ B. Leszczyńskiego.

W niedzielę 10go: *Noc Świętojańska*, Staszczyka.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki, czwartki i soboty od g. 10ej do 12ej.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Śgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— D. 4go czerwca pogoda, upał; term. od 13·1 doszedł do 30·0 C. Barometr zwolna opada; o godzinie 7ej rano d. 5go stan jego był 739·0 millim., term. 17·2 C. — Wiatr półn.-wschodni.

— We środę d. 6go czerwca: ŚŚ. Norberta i Klaudyusza.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Beschreibung der Szepes-Belaer Tropfstein-Höhle sammt einigen Ausflügen in der östlichen Tatra und in Pieninen-Gebiete. Im Auftrage der Höhlen-Commission verfasst von S. Weber. Pod tym tytułem wydał S. Weber, wiceprezes węgierskiego Towarzystwa Karpackiego i proboszcz ewang. w Spiskiej Biały opis wspaniałej jaskini naciekowej (stalaktytowej), która przed kilku laty przypadkowo odkryta, ściąga obecnie do siebie tłumy ciekawych turystów. Jaskinia ta należy do gminy Spiskiej Biały, która przez utorowanie drogi wewnątrz, uczyniła ją dla zwiedzających przystępniejszą. Niektóre nacieki z powodu dziwnej a wspaniałej formacyi, zwracają powszechną uwagę na siebie. Ogólny obszar jaskini wynosi 3088 metrów. Opis Webera, zawierający także kilka wycieczek we wschodniej części Tatr i do Pienin, objaśniony jest 8 rycinami i planem jaskini.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości
z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 31 maja i 1go czerwca.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie, wynosił do 1000 korcy, po większej części pszenicy, żyta i jęczmienia. Innych produktów nie dowieziono.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od od 45·— do 53·10 złp.; żyto na 227 funtów od 35·— do 38·15 złp.; jęczmień na 202 f. od 28 do 34·— złp.; owies na 138 funtów od —·— do —. złp.; jagły na 250 funtów od —·— do ·— złp.; proso na 250 funtów od —.— do —.— złp.

Przy braku zagranicznych kupców, ruch i obrót na dzisiejszym targu kleparskim były nie wielkie, tendencya mdła, szczególniej co do pszenicy, która spadła w cenie. Żyto wskutek znacznego popytu podniosło się. Jęczmień i owies utrzymały się przy cenach z ostatniego targu. Tak samo i nasiona strączkowe.

Tranzakcye odbywały się na miejscowe potrzeby, lubo i na wywóz kilka partyj pszenicy żyta zakupione zostało.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 7·75 do 10·— złr.; czerwoną od 9·— do 10·75 złr.; białą od 8·50 do 10·50 złr.; żyto piękne od 7·75 do 8·20 złr.; pośledne od 7·50 do 9·25 złr.; jęczmień piękny od 7·50 do 8·25 złr.; pośledni od 6·75 do 7·15 złr.; owies od 8·25 do 8·80 złr.; groch od 8·75 do 10·50 złr.; fasolę od 11·50 do 15 złr.; starkę od 8·— do 11·— złr.; proso od 8·50 do 10.— złr.; wykę od 9·50 do 10·50 złr.; jagły od 13·— do 15·— złr.; kukurudzę od —·— do ·— złr.; rzepak od —·— do —·— złr.; koniczynę czerwoną od —·— do —·— złr.; białą od —·— do —·— złr.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·20 marek (11 złr. 82 cent.); — Żyto za 100 kilo po 14·90 marek (8 złr. 72 cnt.); owies za 100 kilo po 13·50 marek (7 złr. 90 cent.); — rzepak za 100 kilo 33·— mark. (19 złr. 30 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (1120-6-10)

Ostatnie wiadomości.

Od godziny 10-ej odbywały się dziś wybory z większej własności w Starostwie na drugiem piętrze. Udział wyborców był liczny, otworzono też przyległe biuro delegata. Ze strony rządu kierował wyborami komisarz Starostwa Link, który zawezwał do komisyi Atanazego Benoego jako przewodniczącego, Stanisława Kluckiego, Milieskiego, hr. Rostworowskiego i Przecława Sławińskiego. Do godziny 2ej najwięcej mieli głosów ci, którzy wczoraj największą ich liczbę zdobyli przy próbnem głosowaniu, a zatem pp. Henryk Wodzicki, Madejski, Jan Popiel, Kazimierz Badeni, Stanisław Tarnowski, Michał Bobrzyński. Następnie najwięcej głosów padło na p. Wrotnowskiego i Józefa Michałowskiego. Ostateczny rezultat wyborów podamy przed zamknięciem dziennika.

Czytamy w *Słowie* warszawskiem:

„Arcybiskup warszawski X. Wincenty Teofil Popiel, powraca do Warszawy w dniu jutrzejszym. Wraz z Arcypasterzem przybyć ma także — jak się dowiaduje *Kuryer Poranny* — J. E. X. Vanutelli, powracający z Moskwy. Podobno nuncyusz papieski zatrzyma się tym razem dłużej w naszem mieście.“

Piszą nam z Warszawy:

Mogę wam donieść z wszelką pewnością, że Apuchtin otrzymał urlop 11-miesięczny, czyli dymisyę. Rzecz się tak miała.

Cesarz o sprawie Apuchtina miał tylko wyobrażenie z przedstawienia, czyli raportu ministra Tołstoja, raport jen.-gub. Albedyńskiego i Kutajzowa zdusił minister spraw wewnętrznych, popierając Apuchtina; który tryumfował i miał powrócić z największemi przywilejami. Tymczasem od jednej z w. księżnych otrzymała cesarzowa numer *Kladderatscha* z wizerunkiem napiętnowanym na twarzy Apuchtina i orderem. Cesarzowa pokazała karykaturę natychmiast cesarzowi, ztąd śledztwo i przekonanie jaśniejsze o całym przebiegu sprawy a w następstwie urlop 11-miesięczny, czyli dymisya. Piszę wam nie plotki uliczne których tu teraz pełno, ale fakt autentyczny.

Sprawa Żukowicza naznaczona w sądzie na 17 t. m. Najgorsze wieści krążą o tym młodym człowieku, jego charakterze, jego zaciekłości w prawosławiu. Cechują go one, jako indywiduum niewarte sympatyi. Mówiono, że żaden z adwokatów podjąć się nie chce bronić jego sprawy. Dużo fałszu w tych wieściach, a mianowicie ostatnia, adwokat bowiem Pepłowski bronić będzie jego sprawy. Pokaże się, co on za jeden niedługo; w każdym razie wielki żal serce ogarnia za tymi 180 studentami, którzy przez źle zrozumianą solidarność, padli ofiarą.

Pogrzeb jen.-gub. Albedyńskiego, powszechnie żałowanego, odbędzie się jutro. Godzien on czci za swe, choć tak krótkie panowanie tu i na Litwie. Tak jak wam pisałem o jenerale Hurce, jego następcy tak i sprawdzać się zdaje. O tym jenerale, jako jen.-gubernatorze warszawskim, mówiono podczas koronacyi w Moskwie. Jenerał Hurko jest urodzonym katolikiem, czy przeszedł później na prawosławie, na pewne nie wiem jeszcze.

Telegramy własne „Czasu.“

Nowy Sącz 5 czerwca. Wybrani: Romer prawie jednogłośnie; Pilat większością czterech głosów.

Tarnów 5 czerw. Wybrani: ks. Sanguszko, Koziebrodzki, Langie. Mycielski miał głosów 42.

Rzeszów 5go czerwca. Wybrani w okręgu większej własności: Edward Jędrzejowicz i hr. Roger Łubieński, który otrzymał 47 głosów, podczas gdy hr. Stanisław Tarnowski otrzymał ich 33.

Przemyśl 5 czerwca. Wybrani Czartoryski Jerzy, Smarzewski Seweryn. O trzeciego walka, z której wyszedł zwycięzko Dembowski Zygmunt, otrzymawszy 52 głosów, a Kozłowski mimo zrzeczenia się otrzymał głosów 39.

Lwów 5 czerwca. Wobec najprzychylniejszych oświadczeń ze strony wyborców, oświadcza hrabia Russocki, że przyjąłby mandat, gdyby Abrahamowicza widział już wybranego. Gdy tak nie jest, zrzeka się kandydatury na rzecz tegoż, oświadczając, iż jako prezes instytucyi, której służy, ma mniej czasu do prac sejmowych, niż Abrahamowicz, dlatego wzywa obecnych do oddania głosów na Abrahamowicza, poczem Abrahamowicz prawie jednomyślnie wybrany posłem lwowskim.

Lwów 5 czerwca. Wybrani w większej posiadłości: we Lwowie Abrahamowicz; w Samborze Gross, Małecki, Skałkowski; w Stanisławowie Matkowski i Wojciech Dzieduszycki.

Lwów 5 czerwca. Wybrani zostali we Lwowie: Dawid Abrahamowicz; w Samborze: Antoni Małecki, Piotr Gross, Tadeusz Skałkowski; w Stryju: Oktaw Pietruski, Dawid Abrahamowicz; w Złoczowie: Apolinary Jaworski, Wincenty Gnoiński, Tadeusz Wasilewski; w Brzeżanach: Alfons Czaykowski, Józef Wereszczyński, Emil Torosiewicz; w Kołomyi: Antoni Golejewski, Jan Kapri; w Tarnopolu: Klemens Zywicki, Szczęsny Koziebrodzki, Ignacy Mochnacki; w Zółkwi: kanonik Tytus Kowalski (Rusin, proboszcz ze Spasa, Tomisław Rozwadowski, Bojomir Zarski, Franciszek Jędrzejowicz.

Stanisławów 5 czerwca. W Stanisławowie głosujących 76; otrzymali głosów Wojciech Dzieduszycki 73, Stanisław Matkowski 57, Brykczyński 21.

Moskwa 5 czerwca. Podczas uroczystości jubileuszowej pułków gwardyi w lasku Sokolnickim, powitał profesor Cziczerin przemową cara, który obszedł się z nim bardzo niełaskawie. Car zbył krótko przemowę, i nie zwracał więcej uwagi na Cziczerina. Następnie udał się car na estradę pawilonu, pod którym siedzieli żołnierze przy długich stołach i wypił kieliszek wódki na cześć dzielnej gwardyi. Po mszy polowej i poświęceniu chorągwi przypiął car 99u-letniemu inwalidzie, który walczył przeciw Napoleonowi I, krzyż św. Jerzego na piersi, a książę Czarnogórski odznaczył tegóż inwalidę orderem św. Daniela.

Telegramy biura koresp.

Buda-Peszt 5 czerwca. *Post* pisze: Na posiedzeniu wspólnych ministrów postanowiono zwołać delegacye między 15 a 20 października.

Berlin 5 czerwca. Cesarzowa udała się znowu wczoraj wieczór na wystawę hygieniczną, gdzie powitana przez pp. Szechenyi i Steininger kazała sobie przedstawić bar. Mundy, i słuchała przez całą godzinę odczytu jego o sposobach ratowania w Europie i ich skuteczności.

Berlin 5 czerwca. *Köln. Ztg* pisze o mniemanem zapatrywaniu Bismarka, że książęta rzeszy niemieckiej mogliby za wspólną zgodą zmienić konstytucyę państwa. *National Ztg* nie wierzy w autentyczność tego oświadczenia, utrzymując, że znaczyłoby to tyle, co zamach na państwo.

Berlin d. 5 czerwca. Lasker odjechał do Ameryki.

Berlin 5 czerwca. *Nordd. Allg. Ztg* oświadcza, że doniesienia niektórych dzienników o mniemanem oświadczeniu Bismarka, iż w razie rozwiązania parlamentu mogłaby zajść tragedya lub mała tragedya, tudzież że kanclerz od znakomitych uczonych zażądał opinii, czy i w jaki sposób mogłaby być rozwiązaną ugoda względem związku rzeszy, na której polegają instytucye państwa, są prostym wymysłem.

Berlin 5 czerwca. Podług najnowszych wiadomości, miał w sobotę minister wyznań zdawać sprawę cesarzowi, a przedłożenie kościelne miało być już wypracowane na posiedzeniu rady ministrów, pod przewodnictwem Bismarka. Wniesienie tego przedłożenia nastąpi w tym tygodniu. Zdaje się, iż chodzi głównie o uregulowanie jedynie ze strony państwa obowiązku zawiadamiania rządu o nominacyach duchownych, dla umożebnienia spełniania funkcyj duchownych.

Paryż 5 czerwca. W sprawozdaniu swem na zgromadzeniu akcyonaryuszów kanału sueskiego stwierdza Lesseps, że porozumienie między towarzystwem kanału sueskiego a 3ma reprezentantami rządu angielskiego nie uległo ani na chwilę przerwie. Rokowania zawiązane z rządem angielskim w sprawie budowy drugiego kanału obiecują pomyślny rezultat.

Paryż 5 czerwca. W magazynie produktów chemicznych wybuchł wczoraj wieczór pożar i nastąpiło kilka eksplozyj. W katastrofie tej stracił życie jeden z członków straży pożarnej, a dziesięciu jest ciężko rannych. Pożar ugaszono, szkoda bardzo znaczna.

Londyn 5 czerwca. Izba niższa przyjęła bil przeciw agitacyi wyborczej.

Dufferin otrzymał wielką wstęgę orderu Łaziebnego.

Londyn 5 czerwca. *Times* ogłasza zastrzeżenie się internowanych na wyspie Cejlon jeńców egipskich, w którem oświadczają, że zobowiązali się słowem rządowi angielskiemu, a nie egipskiemu, i że wobec rządu egipskiego są wolni od wszelkiej odpowiedzialności.

Londyn 5 czerwca. *Standard* donosi z Shanghai, że Li-Hung-Czang oświadczył, że Chiny zdecydowały się na wojnę, jeśli Francya nie uzna ich praw co do Anamu.

Londyn 5 czerwca. Fitz Maurice oświadcza w Izbie niższej, że komendanci okrętów wojennych „Dryan“ i „Dragon“ w Tamatave otrzymali rozkazy, aby w porozumieniu z konsulem angielskim użyli wszelkich środków do zabezpieczenia osoby i własności poddanych angielskich.

Dublin 5 czerwca. Dawitta, Healego i Quinna wypuszczono z więzienia.

Petersburg 5 czerwca. Nie ulega już wątpliwości, że wjazd cara do Petersburga nie nastąpi, gdyż car uda się wprost do Peterhofu. Reprezentanci ziemstwa petersburskiego i szlachta powitają cara na stacyi Tosma.

Moskwa 5 czerwca. Z powodu dwóchsetletniego jubileuszu preobrażeńskiego i siemionowskiego pułku gwardyi odbyła się w parku sokolnickim wielka uroczystość wojskowa. Car i carowa udali się na tę uroczystość w otwartem powozie bez eskorty. Na uroczystości téj byli także członkowie rodziny cesarskiéj, książęta zagraniczni i ambasadorowie. Uroczystość skończyła się śniadaniem, jakie miasto dało na cześć obu pułków i zaproszonych dostojnych gości. Wieczorem odbył się bal w pałacu na Kremlu.

Wynik Wyborów z okręgu krakowskiego większej własności.

Najwięcej głosów na 168 głosujących, otrzymali i wybrani zostali posłami:

Jan Popiel, 166 głosami;
Hr. Henryk Wodzicki, 155 głosami;
Dr. Madejski, 153 głosami;
Hr. Stanisław Tarnowski, 154 głosami;
Hr. Kazimierz Badeni, 152 głosami;
Dyrektor Wrotnowski, 95 głosami.

Profesor Bobrzyński otrzymał 94 głosy, a zatem o jeden głos tylko mniej, niż p. Wrotnowski.

W tych warunkach i wobec kandydatury tak niepospolitego i całej Polsce znanego z nauki i zdolności męża, jakim jest prof. Bobrzyński, dokonanego jednym głosem wyboru p. Wrotnowskiego, winszować mu nie możemy, ani się nim cieszyć. Gdyby nie wzgląd na powyższe okoliczności, wybór jego do Sejmu poczytalibyśmy za pożądany.

Kursa. — Wiedeń 5 czerwca. 2 godzina 30 m. popoł. Renta papierowa 78·40. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·30. Renta srebrna 78·90. — Renta złota 98·80. — 6% Renta złota węgierska 120·40. — 4% Renta złota węgierska 88·50—. — Losy z r. 1860 134·50. — Akcye Banku Austr. Węg. 839.—. — Akcye kredyt. 293·80. — Londyn 119·95. — Napoleony 9·51½. — Lombardy 150·10 Losy 1864 roku 167·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 300·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 169·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 156·50. — Obligacye indemn. galicyjs. 98·75. — Losy prem. węgiersk. 114·75. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 199·50. — 6% Listy zast. hipot. 102·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—. — Akcye kolei Siedmiogro. 164·—. Marki 58·50. — Ruble 118·—. — Dukaty 5·67. —. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 5 czerw.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	118 —	119 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 75
Dukat ważny	5 60	5 70
20-frankówka	9 47	9 55
Imperyał ważny	9 77	9 85
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawna i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 25	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 25	99 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 —	90 25
4% „ „ „ „ „ II em.	86 —	87 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 35	99 50
6% listy „ bankn hipot.	101 75	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 50	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 50	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 —	101 —
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	96 75	97 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 75	102 75
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 —	103 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50 rub.	100 50 rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 25	88 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	296 —	298 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	168 —	170 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	300 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	17 25	18 75
Losy miasta Stanisławowa	22 —	24 —

(Listy 4%–6% in Lwów: we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 4 czerw.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	78 35	78 50
4⅕% „ srebrna	78 85	79 —
4½ „ złota	98 95	99 15
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	119 75	120 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	134 50	135 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	139 —	139 50
„ „ 1864 „ 100 „	167 70	167 10
„ „ 1864 „ 50 „	166 50	167 —
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 —	107 —
Bukowińskie „ „	98 —	98 50
Galicyjskie „ „	98 55	98 85
Morawskie „ „	104 25	105 25
Niższo-austryackie „ „	105 75	106 75
Wyższo-austryackie „ „	104 50	105 50
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	99 —	99 50
Węgierskie „ „	99 90	100 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 70	99 20
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	138 90	139 20
6% Renta węgierska złota	120 55	120 70
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	98 80	99 20
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	111 —	111 50
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	216 —	218 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	293 —	293 25
„ „ węgierskie . 200 „	290 50	290 75
Depositen-Bank . 200 „	205 25	206 25
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	855 —	860 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	839 —	841 —
Unionbank . 100 „	116 50	116 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	145 50	146 —
Wied. Bankverein . 100 „	105 80	106 —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	78 —	80 —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	170 50	170 75

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	585 —	595 —
Elżbiety . 210 „ „	221 50	222 —
Linz-Budweis . 200 „ „	197 50	198 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	187 50	188 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2765	2770
Franciszka Józefa . 200 „ „	196 25	196 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	299 —	299 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	144 25	144 75
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	169 —	169 50
Nordwest austr. . 200 „ „	198 75	199 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	217 —	217 25
Rudolfa . 200 „ „	167 50	167 75
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	164 —	164 50
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „	326 25	326 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	150 70	151 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	249 50	250 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	162 —	162 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	157 —	157 50
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	166 25	166 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 20	118 60
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	101 —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	102 25	103 —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 75	102 25
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	89 50	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 70	99 —
5% „ „ „ nowe 37 lat	98 70	99 —
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 90	102 30
6% „ „ Włość. „	100 50	101 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 40	100 55
5% Szląsko aust. Bod. Kredit-Anstalt	100 50	101 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5⁴⁄₂₀ „ Boden Kredit-Institut	102 25	103 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	94 75	95 —
Alföld-Fiume . 200 „ „	98 50	98 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	94 75	95 25
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107 75	108 25
Elżbiety . 100 „ 4½%	102 50	102 75
„ Em. 1862 . 300 „ „	102 50	102 75

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	107 25	107 70
„ Em. 1870 . 200 „ „	107 25	107 70
„ „ 1872 . 200 „ „	107 25	107 70
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	107 25	107 70
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 —	105 50
„ „ wal. austr. „	100 25	101 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 —	107 75
„ poż. 14 milion. 1882 . „	104 30	104 80
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	104 50	105 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	103 10	103 40
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	103 50	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	98 50	98 80
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	97 —	97 30
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94 50	95 —
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 20	99 60
„ III „ 1868 300 „ „	95 50	95 90
„ IV „ 1872 300 „ „	95 50	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 80	103 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	103 50	103 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	101 20	101 50
„ Em. 1869 . 300 „ „	101 —	101 50
„ Em. 1872 . 300 „ „	100 90	101 30
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	121 25	121 50
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	93 30	93 60
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	183 —	183 50
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	139 —	139 50
„ „ . 200 złr. 5%	120 50	120 90
Theissb.-Gesell. „ „	101 25	101 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	93 30	93 80
„ „ II Em. 200 „ „	92 90	93 20
„ Nordost . 300 „ „	91 60	91 90
„ „ złotem . 200 „ „	115 70	— —
„ Westbahn . 200 „ „	95 50	96 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	95 —	96 —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	114 —	114 50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	123 10	123 50
„ Węgierskie „ 100	114 75	115 25
3% „ Tureckie . fr. 400	25 80	26 10
Kredytowe . złr. 100	170 —	170 25

	płacą	żądają
Clary . złr. 42	38 25	38 75
4% Donau-Dampfsch. „ 105	108 —	109 —
Insbrucku „ 20	20 50	21 25
Keglewicha „ 10½	17 50	18 50
Krakowskie „ 10	17 —	18 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	41 —	42 —
Palty „ 42	36 75	37 25
Rudolfa „ 10½	19 —	19 50
Salma „ 42	52 50	53 —
Salzburgskie „ 20	23 —	23 50
St. Genois „ 42	44 —	45 —
Stanisławowskie „ 20	22 50	23 50
4½% Tryesteńskie „ 105	127 25	128 25
4% „ „ 50	63 50	64 50
Waldsteina „ 21	28 50	29 —
Windischgrätza „ 21	37 25	38 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 67
20 frankówki	9 51	9 52
Imperyały rosyjskie	9 79	9 81
Funty szterl. angielskie	11 95	11 99
Liry tureckie złote	10 83	18 85
Marki niemieckie za 100 marek	58 45	50 50
Rubel papierowy za 100	118 —	118 25

Lwów 3 czerw.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	301 —	306 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 60	99 60
4% „ „ „ „ „	89 30	90 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 60	99 60
6% „ „ Banku hip. gal.	101 80	102 80
6% „ „ „ włośc. galic.	101 —	102 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 50	99 50
6% „ pożyczki krajowej	101 —	103 —

Warszawa 1 czerw.

	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	100	20
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	88	15
kupon	—	—	200	